Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.
Nr. 40. Kraków-Lwów, dnia 6 października 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Armaty Moskali...

Przed dwoma tygodniami sprowadzono z Paryża do Wilna prochy znakomitego historyka **Joachima Lelewela.**

Tenże był członkiem Rządu Narodowego w 1831 r., przedstawicielem tak zwanych „czerwonych“.

Wybitnemu temu mężowi poświęcił **Stanisław Wyspiański** dramat, zatytułowany **„Lelewel“.**

Drugim filarem tego pięcioosobowego rządu, był **Ks. Adam Czartoryski,** reprezentant „białych“, — (coś niby dzisiejsza lewica i endecja).

Jakież było główne i jedyne zadanie tego Rządu Narodowego?

Zestrzelić myśli i duchy swe, oraz całego narodu w jedno ognisko, rozpalić do walki z Rosją, do odniesienia zwycięstwa nad najeźdźcą.

Zamiast tego, Lelewel i Czartoryski toczą gorące dysputy, jaką powinna być Polska, kto z nich lepiej jej życzy, kto ją bardziej miłuje.

„Czerwoni“, widząc rozterki w łonie rządu, podburzani przeciwko Czartoryskiemu, że dąży do ukoronowania się królem polskim, postanawiają z nim i z innymi „zdrajcami“ krótko się rozprawić.

Lelewel, dowiedziawszy się o tem, biegnie ocalić księcia, ułatwić mu ucieczkę. Krótka rozmowa, podczas której przekonują się, że obaj kochają Polskę, obaj pragną jej ocalenia, obaj powinni dłoń w dłoń, ramię przy ramieniu działać.

W trakcie tej rozmowy słyszą daleki grzmot.

Nadsłuchują... przebóg!

Armaty Moskali.

Zapóźno się pogodzili, uścisnęli ręce, armaty zieją ogniem na Warszawę. Powstanie upadło, członkowie Rządu musieli iść na tułaczkę, a dziś jednego z nich prochy powróciły do ziemi ojczystej.

Akurat w dniu, kiedy prochy te czciła Warszawa (22 września), ukazał się artykuł marsz. Piłsudskiego **„Gasnącemu światu“,** którego dwa pierwsze zdania brzmią:

„Gdzieś w czerwcu, gdyż ściślej daty nie mogę sobie przypomnieć, zgłosił się do mnie p. Daszyński, marszałek Sejmu polskiego: gdy go zapytałem, czemu mam zawdzięczać jego wizytę, rozpoczął od długiego bardzo nieudolnie skonstruowanego opisu niezwykle rozpaczliwego stanu kraju pod względem finansowym, ekonomicznym i gospodarczym. Gdybym był **naiwny,** albo bardzo **nierozsądny,** tobym popaść mógł w wielką rozpacz z powodu zbliżającej się pełnej ruiny Polski i jej z tego powodu zguby“.

Z powyższych dwóch zdań, dowiedziała się Polska, a z nią świat cały, że marszałek Sejmu i zastępca Prezydenta, bardzo nieudolnie, jak tylko może uczynić człowiek naiwny, albo bardzo nierozsądny, przedstawił ciężkie „niezwykle rozpaczliwe“ położenie kraju pod względem finansowym, ekonomicznym i gospodarczym.

Za każdem nowem przemówieniem marsz. Piłsudskiego nowe mamy odkrycie.

Wiemy z poprzednich, że naród polski skłonny jest do fałszów i zdrad, ministrowie wojny z budżetowych pieniędzy wyprawiali uczty dla posłów z nierządnicami, posłowie sprzedawali swe głosy po 50 zł., rządy poprzednie kradły nie tylko publiczne dokumenta, ale także prywatne papiery Marszałka i fałszowały jego podpisy, dziś dowiedzieliśmy się, że dawny towarzysz i przyjaciel, marszałek Sejmu i zastępca Prezydenta na starość zgłupiał do cna, zdziecinniał.

Oczywiście o **Dmowskim, Paderewskim, Witosie** szkoda mówić, to „agenci“ obcych mocarstw, ci, którym Polska „zadarmo“ z nieba spadła.

W tym samym numerze dzienników, w którym ukazał się artykuł marsz. Piłsudskiego czytamy:

Organ urzędowy **„Ljetuwos Aidas“** z naciskiem podkreśla, że mimo ustąpienia Woldemarasa i objęcia rządu przez Tubielisa, **żadnych zmian nie należy oczekiwać od nowego gabinetu, zwłaszcza zaś w sprawie wileńskiej,** która jest kwestją nie tego lub owego rządu, lecz całego narodu. Hasłem naszem jest „żadnego kompromisu z Polakami“.

O parę wierszy niżej, czytamy:

„Arnold **Rechberg ogłasza konkretne warunki porozumienia francusko-niemieckiego,** które były przedmiotem prowadzonych od dłuższego czasu rozmów jego z politykami francuskimi.

Warunki te między innemi powiadają:

Polska odda Niemcom Gdańsk i kurytarz Wisły. Gdańsk zostanie polskim portem wolnym, przyczem Francja i Niemcy gwarantują wspólnie Polsce wolność żeglugi na Wiśle. Również port w Kłajpedzie będzie pozostawiony Polsce do dyspozycji“.

Jeśli jeszcze komu to nie wystarcza, niech przeczyta następujący telegram z obrad **Ligi Narodów** w Genewie:

„Wniosek chiński do art. 19 statutu Ligi Narodów przyjęty został przez komisję prawniczą w brzmieniu opracowanem przez pod komisję za zgodą delegacji chińskiej.

Według nowego brzmienia art. 19. może każdy z członków Ligi Narodów na swoją odpowiedzialność wystąpić stosownie do regulaminu z żądaniem postawienia na porządek dzienny wniosku, wedle którego zgromadzenie rozstrzyga, czy należy poddać zbadaniu traktat, lub niebezpieczną dla pokoju sytuację międzynarodową“.

Niemcy, **całe** Niemcy oświadczają bez ogródek, że granice wschodnie Rzeszy niemieckiej, muszą ulec zmianie, musi zniknąć „kurytarz gdański“, ów „nóż wbity w ciało Niemiec“, dlatego musi nastąpić rewizja traktatu wersalskiego, na którym się opierają obecne granice Polski, a ku temu ma służyć wniosek uchwalony.

Armaty Moskali, czy Niemiec, czyż to nie wszystko jedno dla Polski, skąd grom uderzy?

Niemieckie „grube Berty“ mocniej biją, niż moskiewskie haubice, o tyle zatem groźniejsze i niebezpieczniejsze dla Rzeczypospolitej.

Armaty te, gdzieś tam w skrytości „leją się“, a paszcze ich w stronę Polski zwrócone.

Gdyby zagrzmiały?!

Zapewnia marsz. Piłsudski, że rząd obecny już czwarty rok idzie jedną i tą samą drogą, wzmacniając siłę i powagę państwa na zewnątrz i wewnątrz“.

Gdyby tak istotnie było?

Wszyscy tego gorąco pragniemy.

Jeśli wszystko w Polsce jest tak „zafajdane“, jak twierdzi Piłsudski, jeśli Polska przypomina „dom publiczny“ (porównanie marszałka), czy za dom publiczny obywatele rozprują żyły, by wylać ostatnią kroplę krwi?

Do „krwi ostatniej“ walczy się o Ojczyznę, na którą składają się „ołtarze bóstw i groby przodków“, kładzie się życie za Naród, który „powstaje przez wspomnienie wielkich czynów, wspólnie spełnionych i przez pragnienie, by spełniać je nadal“, ale jeśli Polska, jak twierdzi w „Weselu“ Wyspiańskiego hetman Branicki, (targowiczanin), „wszystko hołota, tylko jej złota złota“, to...

groźne dla niej armaty Moskali, zgubę niosą jej armaty Prusaków.

* * *

Widząc, co się „na górze“ dzieje, przysłuchując się słowom i djalogom wielkich, czołowych mężów, „szary człowiek“ w Polsce, na dole, woła:

Przestańcie — bo się źle bawicie!

. . . .

Tu chodzi o życie i przyszłość trzydziestomiljonowego narodu i państwa.

Jan Brodacki.

Kto szerzy w Polsce komunizm?

Sąd okręgowy w Łomży skazał za działalność antypaństwową na 4 lata ciężkiego więzienia: **Jankla Moszka i Mordkę Lermana,** na 5 lat ciężkiego więzienia **Dawida Berkmana,** na mniejszą karę **Esterę Grynberg i Dawida Korytnickiego.** Wśród nazwisk żydowskich figuruje jedno nazwisko nieżydowskie, mianowicie Bolesław Fałkowski, b. agitator radykalnej „Samopomocy“ z wojew. Białostockiego.

Podrożenie pieniądza.

Na międzynarodowym rynku pieniężnym nastąpiło podrożenie pieniądza. Bank angielski podniósł stopę dyskontową na 6½%. Również Emisyjny Bank norweski podniósł stopę procentową na 5½%. Bank duński z 5 na 5½%. — To samo dotyczy Banku szwedzkiego. W Polsce mieliśmy niedawno podwyżkę stopy dyskontowej. Zanosi się i u nas na nowe podwyższenie tej stopy. Narazie sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta, gdyż Dyrekcja Banku postanowiła odczekać przez czas dłuższy.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie.

We czwartek odbył się XIII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, tym razem w Wilnie. Na uroczystość otwarcia przybył **p. Prezydent Rzeczypospolitej,** ministrowie: **Składkowski i Staniewicz.** Po przemówieniach powitalnych na pierwszem posiedzeniu plenarnem wygłosił odczyt b. rektor Uniw. Jagiellońskiego, prof. **Dr. Marchlewski:** „O przemianie materji roślin i zwierząt“.

„Niewczesne żale“

Marszałek Daszyński odpowiada na artykuł marszałka Piłsudskiego.

Marsz. Sejmu p. Ign. Daszyński ogłosił odpowiedź na ostatni artykuł Marszałka Piłsudskiego zatytułowany „Gasnącemu światu“. Odpowiedź p. Daszyńskiego, zatytułowaną „Niewczesne żale“, zamieszczamy poniżej:

„W początkach września b. r. zgłosił się do mnie p. premjer Świtalski i zapytany przezemnie, czemu zawdzięczam jego wizytę, — prosił mnie o pośrednictwo w zwołaniu konferencji z przewodniczącymi klubów poselskich z rządem w sprawie racjonalnego traktowania budżetu. Wyłączył tylko pp. Ukraińców, Białorusinów i komunistów. Konferencja nie doszła do skutku, chociaż, a może dlatego, że miał w niej przyjąć udział p. Marszałek Piłsudski.

Z licznych artukułów i przemówień pp. przewodniczących klubów można dziś sumiennie wywnioskować, że pragnęli i pragną zwołania sesji sejmowej, i w Sejmie gotowi byli rozmawiać z rządem i z p. Marszałkiem Piłsudskim.

Można to nazywać „Kanapenfrage“, ale nie podobna wziąć za złe posłom, że po 6 miesięcznych przymusowych ferjach żądają zwołania parlamentu, aby omówić jak ulżyć niedoli ludności, dotkniętej obecnym stanem gospodarczym, opracować odpowiednie ustawy i dowiedzieć się, czego właściwie chce rząd i jakich metod zamierza się trzymać przy traktowaniu budżetu. Wszak rząd ma obowiązek konstytucyjny przedłożyć parlamentowi budżet w październiku. Cóż dziwnego, że posłowie we wrześniu zwracają uwagę rządowi, żeby zamiast nieoficjalnych narad umożliwił narady oficjalne, zamiast „konwentu senjorów“ w Prezydjum Rady Ministrów zwołał Sejm i w Sejmie swoje poglądy wyłuszczył.

Rozumiem rozgoryczenie z tego powodu p. premjera Świtalskiego, ale czego nie rozumiem, to niezadowolenie p. Marszałka Piłsudskiego, że nie mógł konferować z pp. posłami!

Jakto?

Po sławnej herbatce w Prezydjum Rady Ministrów u p. dr. Bartla w maju 1926 r., po igraszkach ze „zwoływaniem“ i z „otwieraniem“ Sejmu, po obelgach listu z 1. lipca 1928 r., po obeldze o nieposyłaniu oficerów do Sejmu do rozpraw budżetu ministerstwa spraw wojskowych, aby tam nie shańbiono munduru wojskowego, po obelgach w mowie senackiej w roku 1929. po obelgach w artykule „Dno oka“, po przemówieniu przed Trybunałem Stanu, po zadokumentowaniu nienawiści i pogardy do całego Sejmu i do wszystkich posłów, może p. Marszałek Piłsudski wyrażać jeszcze niezadowolenie, że pp. posłowie nie przyszli na narady, gdzie On miał przemawiać? Nie dobrze tedy rozumiem, dlaczego pisze artykuł pod prześlicznym tytułem „Gasnącemu światu“, w którym drukuje własne wierszyki, wspomina młode lata i Olimp i piękną Helenę, poruszywszy skarby uczuć ze wspomnień dziecięcych, a potem łży, chociaż tym razem nieco ciszej, nie tak gromko jak poprzednio. Z pośród obelg czuć jakgdyby melancholje...

*

Aby znaleźć pukt wyjścia dla swego artykułu powołuje się p. Marszałek Piłsudski na rozmowę ze mną, która odbyła się dnia 24 czerwca b. r. od godziny 5—6 po południu w Belwederze.

Było nas tylko dwóch. P. Marszałek Piłsudski wielu szczegółów rozmowy zdaje się nie pamiętać. A ja mam pamięć o tych rzeczach dobrą.

Kiedyśmy usiedli, przedstawiłem niedolę kraju. Przytoczyłem, że znów bierze się u nas 3—5% miesięcznie od pożyczek, że ruch budowlany jest w okropnym zastoju, że płace robotnicze są nadzwyczaj niskie, że chłopi dostają za swoje zboże po kilkanaście złotych za korzec, a kartofli nawet nie próbują wywozić na targi, że ciasnota pieniężna i bieda dokuczają ogromnej masie ludności w Państwie.

Ciężkie położenie ekonomiczne potęguje jeszcze ciągła walka rządu z Sejmem, tak, że ludność jest zaniepokojona ekonomicznie i politycznie.

Prosiłem o decyzję w stosunku do Sejmu. Albo niech rząd rozwiąże Sejm, a wtedy ja nie mam nic do powiedzenia, albo jeżeli Sejm ma nadal istnieć, trzeba, aby **mógł pracować i w tym celu stworzyć jakąś większość.** Większość ta nie musi być na dłuższy czas utworzona, ma tyko położyć kres walce i umożliwić współpracę.

Zwróciłem uwagę, że trzebaby stworzyć większość, choćby dla przeprowadzenia pewnych niezbędnych, umówionych poprzednio, projektów. Zauważyłem dalej, że klub P. P. S. i Wyzwolenie gotowe są do nieuprzedzonego dyskutowania poważnych propozycyj, które powinien uczynić klub B. B. W. R. jako najliczniejszy. Zaznaczyłem dalej, że w sprawie zmiany konstytucji nie słyszałem dotąd w Sejmie nic więcej, jak tylko mowy „sztandarowe“ a nie miałem sposobnoci usłyszeć spokojnych obrad i argumentów w komisji. Dałem wyraz zapatrywaniu, że zmianę konstytucji trzeba przeprowadzić argumentami, a nie kijami. (Odpowiedzi na to właśnie zapatrywanie nie widzę potrzeby tutaj przytaczać).

Nikt mnie do wyrażenia moich zapatrywań do Belwederu nie wysyłał. Poszedłem do Belwederu, bo tam mieszkał człowiek, który ma faktycznie władzę zwierzchnią od maja 1926 r., **poszedłem wtedy, gdy położenie gospodarcze i polityczne kraju było ciężkie i nie czekałem, ażeby się do jakiegoś rozpaczliwego stopnia pogorszyło.** Nie mam armat do dyspozycji, ani nie sądzę, żeby krwi przelewem należało w Polsce poprawić rozpaczliwą sytuację gospodarczą i polityczną, a nie dbać o to wtedy, kiedy sytuację możnaby jeszcze opanować.

Mówiłem p. Marszałkowi Piłsudskiemu nie poraz pierwszy to, z czem nie kryłem się i nie kryję przed nim; **żaden rozumny człowiek nie może cieszyć się z nieustającej walki rządu jakiegoś kraju z przedstawicielstwem narodu, żaden nie chce bezsilnego parlamentu, ani bezprawnego rządu, każdy kto chce normalnego życia parlamentu i rządu musi w naszych warunkach dążyć do wytworzenia większości parlamentu, zgodnej z rządem i do rządu, liczącego się ściśle z wolą większości parlamentu.**

Kto tego nie rozumie, niechaj nie zajmuje się sprawami rządu ani Sejmu.

Ale wracam do punktu wyjścia.

Na moje wywody Marszałek Piłsudski odpowiedział odmownie.

Parę dni po tej rozmowie stanął Marszałek Piłsudski przed Trybunałem Stanu. Mowy jego nie myślę tu przytaczać. **Byłby warjatem ten, kto z tej mowy chciałby wnioskować o jakiejkolwiek pojednawczości Marszałka Piłsudskiego wobec Sejmu, Konstytucji, czy obowiązujących ustaw Państwa.**

Premjer Świtalski, mając wiadomość o mojej rozmowie w Belwederze wyjechał do Biarritz, a p. poseł Sławek również wyjechał do Francji. Wszyscy trzej nie myśleli liczyć się z jakąś sytuacją stworzoną rzekomo 24. czerwca w Belwederze, aż dopiero 22. września uczyniono mi zaszczyt powoływania się na moją suggestję, którą odrzucono i zlekceważono w czerwcu, a która nagle miała się stać podstawą zmiany kursu rządowego we wrześniu. Od zaszczytu tego muszę stanowczo się uchylić.

*

Na dalsze wywody artykułu p. t.: „Gasnącemu światu“ nie mam zamiaru reagować. **Kto Sejm nienawidzi i Sejmem gardzi z całej duszy osłabia się tylko podobnymi artykułami.** Obawiam się bowiem obecnie, że gdyby Sejm składał się z 444 zwolenników dzisiejszego systemu rządzenia Polską, jeszczeby łaski w oczach Marszałka Piłsudkiego nie znalazł... nawet po uchwaleniu pokornem wszystkiego, czegoby zażądał.

Podpisano: **Ignacy Daszyński.**

Żydzi mają pierwszeństwo...

Na terenie województwa wileńskiego ogłoszono w ostatnich dniach sprzedaż w drodze publicznej licytacji pięciu osad młyńskich, objektów państwowych, które dotychczas dzierżawili żydzi.

Między innymi do kupna tych osad zgłosili się drobni rolnicy, b. ochotnicy W. P. i uczynili zadość wymaganym warunkom, t. j. złożyli ofertę i kaucję.

Już na wstępie oświadczono im, żeby wiedzieli, że **„pierwszeństwo do kupna mają żydzi, gdyż posiadają lepsze kwalifikacje i lepiej się rozumieją na tym interesie.**

Szczegół ten jest nad wyraz charakterystycznym dla naszych stosunków i tłumaczy nam wiele zjawisk z życia naszego Państwa. Przedewszystkiem widzimy, do jakiego stopnia zżydziała sanacja i zaprzedała się interesom żydowskim. **Pilnuje już nie praw,** zdawałoby się dla wszystkich równych, **ale strzeże przywilejów żydowskich.** Sanacja żebrząca łaski u nich i poparcia dla siebie, oddała im największe źródła dochodów, sięgające w setki miljonów jakie płyną z dostaw wojskowych, kolejowych, wyrębów leśnych i t. p. Nawet w nabyciu małych młynków oni mają pierwszeństwo!

Tem się tłumaczy przyjaźń polityczna między Kirschbraunem a sanacją. Po to wstąpili do Be-be, żeby mieć „pierwszeństwo we wszystkiem i przed wszystkiem“.

Aż nadto dla wszystkich widoczne, ile stąd szkody wynika dla Państwa i dlatego dążyć należy usilnie do położenia końca tej zgubnej sanacyjno-żydowskiej robocie.

Kresowiec.

Oliwa wypływa na wierzch.

Mówi przysłowie, że prawda, jak oliwa nalana i zmięszana z wodą, wcześniej, czy później wyjdzie na wierzch.

Prawdę mówi przysłowie.

Cofnijmy się myślą trzy, cztery lata wstecz, t. j. do rządów Chjeno-Piasta i do przewrotu majowego.

Co robiło wówczas „Wyzwolenie“, „Chłopskie stronnictwo“, Stapiński, „Lud katolicki“ — socjaliści?

Cokolwiek się złego stało, Witos winien.

Wszystkim bolączkom, niedomaganiom, jakie od wielu lat nagromadziły się i dla których usunięcia lat potrzeba, Witos winien.

A ponieważ kropla wydrąża skałę, gdy uporczywie na nią pada, nic dziwnego, że to ciągłe wmawianie w łatwowiernych chłopów, że wszystkiemu winien Witos, odniosło pożądany skutek.

I dlatego, gdy przyszedł przewrót majowy, a to samo „Wyzwolenie“, „Chłopskie stronnictwo“, socjaliści, Stapiński zaczęli zapewniać, że po przewrocie majowym poprawi się, ustaną nieprawości, raj nastanie, uwierzyli chłopi i wraz ze Stapińskim, Dąbskim, Waleronem, Barlickim, Ciołkoszem, krzyczeli hosanna marsz. Piłsudskiemu.

Dziś, ci sami przywódcy lewicy wołają: „ukrzyżuj“.

Dziś Pluta przyznaje, że tak źle, jak obecnie, nigdy chłopom nie było.

Równocześnie mają odwagę przywódcy Wyzwolenia i Chłopskiego stronnictwa nawoływać, chłopi do nas, my was poprowadzimy do zwycięstwa — do raju.

Czy my chłopi możemy wierzyć tym, co jak lisy na śniegu raz w tę, drugi raz w inną stronę biegną, by zmylić ślady?

Okłamano nas, zapewniając, że Witos winien naszym bolączkom, minęło trzy lata, Witos nie rządzi, nie przeszkadza, a bolączki nie tylko nie ustąpiły, przeciwnie — zwiększyły się, nieprawość na nieprawościj jedzie, nieprawością pogania.

Zapewniono nam raj po przewrocie, a dziś wołają, piekło macie chłopi.

Jakże inaczej postępuje Piast.

Nie obiecuje raju, czyli gruszek na wierzbie, stale głosi, że **w naszych rękach nasz los i jego poprawa, wzywa do organizacji, do zjednoczenia chłopów, bo tylko organizacja da nam silę, a ta wpływ na losy państwa, z którem nierozłącznie na wieki złączony nasz los.**

Nie ucieka Piast od odpowiedzialności, jak inne stronnictwa, nie bije pokłonów przed nikim, nie szuka cudzych bogów, ma swój program można powiedzieć doskonały, program ten niby drogowskaz pokazuje drogę pewną, nieomylną, po której chłopi krocząc, dojdą do lepszego jutra, do poprawienia ciężkiej, opłakanej swej doli.

Z drogi tej nikt i nic zas zepchnąć nie może.

Karol Szynuła.

Brzydkie lizuństwo.

Po odzyskaniu niepodległości nazwano jeden z placów w miasteczku Chełmnie **„placem Tadeusza Kościuszki“.**

Przed jakimś czasem wskutek zabiegów i wpływów sanacji przechrzczono plac Kościuszki na „plac Józefa Piłsudskiego“. Zdarto tabliczki z nazwiskiem niezapomnianego Naczelnika, którego pamięć czci cały naród, rzucono je między rupiecie, a na ich miejsce przybito nowe.

Znalazło się inne miasto, które postanowiło dorównać Chełmnu.

Miasto Przemyśl miało ulicę **Adama Mickiewicza.** „Przechrzciło“ ją na ulicę Piłsudskiego. Zdarto z murów tablice z nazwiskiem Mickiewicza, wieszcza narodu, przed którym chylą głowy nietylko swoi, ale obcy, rzucono je między rupiecie, a na ich miejsce przybito nowe.

Na Boga! Czyż w sławetnem mieście Przemyślu nie było nikogo, ktoby wytłumaczył tamtejszym sanatorom, że to „zdegradowanie“ Kościuszki i Mickiewicza jest najwyższą nieprzyzwoitością? Wszak miasta te, jeśli chciały uczcić marsz. Piłsudskiego, mogły ochrzcić jego nazwiskiem każdy inny plac, każdą inną ulicę? Nie — zrobiono to akuratnie kosztem Kościuszki i Mickiewicza dla tem skuteczniejszego przychlebienia się i przypodobania się!

Zaprawdę płaszczenie się i lizuństwo zaczyna przybierać formy zastraszające, a nieraz graniczące wprost z upodleniem. A nie może być nic straszniejszego i nie niebezpieczniejszego, jak upodlenie!

Jak się robi — a jak fałszuje historję?

Przez cały czas wojny światowej, a następnie bolszewicko-polskiej, byłem na froncie, a tam się **robi historję krwią i bagnetem żołnierza.**

Licząc na to, że ci, co robili historję w większej części poginęli, licząc także na krótką pamięć ludzką, przyszli inni, którzy piórem zapłaconem robią historję, często wymazując z kart prawdziwej historji to, co im nie odpowiada, często pióro w kłamstwie i fałszu maczają.

Cóż mówi ta prawdziwa historja z pola bitew i okopów?

Austrja przegrała z kretesem zaraz w pierwszych tygodniach wojny — wobec czego, zawsze zależna od Prus, stała się narzędziem w ich ręku.

Czem zaś byli Niemcy dla Polaków, mogliśmy się przekonać z tajnych rozkazów, jakie udało się nam przychwycić.

Ilekroć chodziło o niebezpieczną akcję, o pozycję straconą, szedł rozkaz, żeby użyć „slavische Manschaft“ słowiańskich pułków. Jasnem było, że Niemcom chodziło o wytępienie żywiołu polskiego, wskutek czego Polacy w Galicji, stanowiąc 25 procent ludności całego państwa, **mieli 52 procent rannych i zabitych.**

Jeśli zatem dziś słyszy się na każdym kroku, że legjony, które przecież walczyły po stronie mocarstw centralnych, wywalczyły Polskę, to nie odpowiada prawdzie historycznej. **Legjony walczyły o Polskę, ale przy boku tych, co śmierć i zgubę Polsce zaprzysięgli,** a że ich spotkała zguba, to zaiste nie z zasługi Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie z Ekscelencją Jaworskim na czele.

W jakich warunkach żyła armja austrjacka i cała ludność państw centralnych, wszyscy pamiętamy.

Wojna toczyła się głównie na ziemiach polskich, nie było zagona, żeby nie przeszedł przez niego pług wojny.

Co wycierpiała biedna ludność wiejska, a co żołnierz w okopach?

Kto wówczas ujął się za tępionym narodem polskim?

Stapiński handlował odpadkami ropy. „Lud Katolicki“ schował się do zakrystji, którą tak lubi, do okopów dochodził Piast, niósł pozdrowienie, otuchę, nadzieję i zachętę do wytrwania, a **do baraków w Choceni jeździł Witos, a na Morawy hr. Lasocki, a ocierał łzy Ks. Biskup krakowski Sapieha.**

Jeśli zatem dziś, ten lub ów dudek, albo drań sanacyjny głosi, że Piast robi antipaństwową robotę, to iże jak pies, to fałszuje ohydnie historję.

Skończyła się wojna światowa, zaczęła bolszewicka.

Żołnierz bosy, obdarty, karmiony chlebem z mąki bobowej, z domieszką otręb i łubinu, mimo szalonego głodu nie można było przełknąć tego paskudztwa.

Różni różnie tłumaczą gwałtowny odwrót armji polskiej, mojem zdaniem spowodował go upadek ducha armji polskiej, do czego przyczynili się bolszewicy, rozpuszczając z aeroplanów liczne ulotki, wmawiając w żołnierza, że rządy w Polsce są pańskimi, szlacheckimi rządami, a bolszewicy niosą chłopom i robotnikom wyzwolenie z pańskiego jarzma.

W tym momencie ktoś miał najszczęśliwszy pomysł oddania rządów Witosowi.

Kiedy inni pakowali manatki do Poznania, **Witos przybył na front — do okopów, chłop z chłopa.**

Odrazu podcięto skrzydła propagandzie bolszewickiej, skoro chłop z krwi i kości stanął na czele rządu, jakże mówić o rządzie pańskim?

Ów „Cud nad Wisłą“ na tem polegał, że poraz pierwszy **w dziejach Polski chłopu oddano losy państwa w twarde ręce,** a ten chłop wskrzesił duch w armji i w narodzie, zaś Piłsudski poprowadził odrodzoną armję do zwycięstwa.

Jeśli zatem dziś Witosa ściga się przez policję, jak bandytę, jeśli dziś przeklęte to nazwisko w Polsce, to popełnia się zbrodnię, nie tylko na Witosie, ale na wszystkich chłopach w Polsce. Jeśli sanacji zdaje się, że przez poniżenie Witosa, wywyższa się Piłsudskiego, to się grubo myli.

Dla chłopów tak Witos, jakoteż Piłsudski są mężami, którzy wygrali wojnę bolszewicką.

Głos ludu, jeśli nawet nie jest w tym wypadku głosem Boga, to napewno odpowiada prawdziwej historji, owej, która jest nauczycielką życia i wychowawczynią przyszłych pokoleń.

Dlaczego zatem fałszuje się historję?

Czy z fałszu wyrosła kiedy prawda?

Czy na fałszu oparta sława i wielkość nie musi się rozlecić w gruz i pył?

Zastanów się zaślepiona sanacjo!

Wojciech Galas
chłop z nad Wisłoki.

„Podwyżka cen zboża klęską dla Polski“.

Tak zawyrokował socjalistyczny „Robotnik“, pisząc:

Doradca amerykański Dewey doradza w swym raporcie podwyżkę cen zbóż, my zaś musimy stwierdzić, że ta podwyżka, która pociągnąć musi w konsekwencji dalszy spadek konkurencyjności polskiego przemysłu, może pociągnąć za sobą zepchnięcie Polski do roli kraju kolonjalnego, dostarczającego surowce dla innych krajów przemysłowych.

Stara socjalistyczna piosenka, że cena zboża stanowi o cenie ogółu produktów i wytworach.

A tymczasem mówią urzędowe Wiadomości Gł. Urzędu Statystycznego:

Rok	100 kgr. żyta	1 kgr. chleba żytniego
1927/28	43.10	0.62
1929	27.30	0.48

Z cyfr tych wynika, że podczas, gdy cena żyta spadła o 36.7 proc., cena chleba obniżyła się zaledwie o 22.3 procent. Cyfry te nie wymagają żadnych komentarzy, gdyż są dość wymowne.

Jeśli to zestawienie nie wystarcza towarzyszom z „Robotnika“, niech porównają ceny artykułów rolnych, a koszta utrzymania odmienne. W ciągu roku, t. j. od lipca 1928 r. do lipca 1929 r. wskaźnik cen artykułów rolnych zmalał ze 128.9% do 111.1%, czyli w ciągu 12 miesięcy nastąpiła olbrzymia zniżka wynosząca 17.8%. Zdawałoby się, że łącznie z tem musiały się zmniejszyć koszty utrzymania. Jednak statystyka wykazuje, że w tym samym okresie koszty utrzymania wzrosły z 122.6% do 123.4%, czyli potanienie artykułów spożywczych nie zmniejszyło kosztów utrzymania w miastach. Podobnie i podwyższenie stawek celnych na tłuszcze zwierzęce z 3 do 40 złotych nie wpłynęło na podrożenie słoniny i smalcu. Z powyższego wynika, że wydatna ochrona rolnictwa nie zwiększa kosztów utrzymania, a jednocześnie zaś zwiększa siłę nabywczą wsi, a tem samem zmniejsza bezrobocie, czyli zwiększa zarobki przemysłu i robotników miejskich.

Obecny kryzys handlowo-przemysłowy jest wynikiem niskich cen zbóż i innych produktów rolnych.

Klęska rolnictwa jest klęską całego państwa.

Interes, jakich wiele.

„Placówka“ warszawska donosi: **Skarb Państwa pożyczył olbrzymią ilość spirytusu bez gwarancji.**

Jeszcze w lecie 1926 r. „Naczelna Organizacja Gorzelni Rolniczych“ (w skróceniu N. O. G. R.) zwróciła się do ministerstwa z prośbą o wypożyczenie jej na 5 lat siedm i pół miljona litrów spirytusu 100% rektyfikatu 1-go gatunku, motywując to potrzebą wywozu tego spirytusu do Turcji w związku z rzekomem uzyskaniem tam dzierżawy monopolu spirytusowego.

Ponieważ byliśmy wówczas nastawieni na „wyścig pracy“, nic też dziwnego, że min. Klarner życzliwie ustosunkował się do wniosku, ale że pochodził z okresu przeklętego „sejmowładztwa“, zażądał gwarancji bankowej. Zanim gwarancji tej firma udzieliła, upadł drugi gabinet prof. Bartla, a w nowym gabinecie marsz. Piłsudskiego tekę min. skarbu po p. Klarnerze objął p. Gabrjel Czechowicz.

Od tej chwili datuje się nagła jakaś i niezrozumiała zmiana w traktowaniu podania Nacz. Organ. Gorzelni Roln. Przedewszystkiem zamiast 7 i pół milj. litrów, pożycza się im 20 milj. l. spirytusu i nie żąda się już na zabezpieczenie pretensji żadnej gwarancji, lecz zwyczajnych weksli tej firmy.

Mimo nieprzychylnej opinji, zawarto transakcje.

Dyrekcja Państw. Monopolu Spirytusowego, która transakcję miała przeprowadzić, zwróciła się o opinję do Prokuratorji Generalnej. Mimo nieprzychylnej opinji Prokuratorji p. min. Czechowicz prośbę firmy załatwił przychylnie.

Znów w dziwny i niewytłómaczony sposób spirytus, wypożyczony do Turcji, uzyskuje inne przeznaczenie, bo Dyrekcja Państw. Monopolu Spirytusowego stawia do dyspozycji 50.000 hektolitrów spirytusu dwom bankom zagranicznym, a to włoskiemu Banca Comerciale w Medjolanie i Oesterreichische Credit-Anstalt w Wiedniu.

Jaki związek między koncesją w Turcji, a tymi bankami, wiedzą napewne aferzyści, którzy bez grosza wkładu otrzymali spirytus, wartości około 200 miljonów złotych.

Skandal nad skandalami.

Skandalem nad skandalami zaś było to, że skarb państwa, który z powodu braku takiej ilości spirytusu nie był w stanie wywiązać się należycie ze swego zobowiązania, zapłacił wymienionym bankom tytułem odszkodowania kilkanaście miljonów.

W zamian za to skarb państwa miał w posiadaniu weksle firmy (Naczeln. Organ. Gorzelni Roln.), która nawet nie była wpisaną do rejestru handlowego.

Sądu i kary!

W taki sposób skarb państwa zrobił „dobry interes“ spirytusowy wbrew ustawie, z pominięciem ostrzeżeń Prokuratorji Generalnej. Ktoś jednak na tych 20 miljonach litów spirytusu 100% rektyfikacji I. gatunku — interes zrobić musiał.

Tajemnicę tę powinny rozwiązać sądy.

Pozatem pozostają straty skarbu państwa, sięgające wielu miljonów.

Zarówno wysokość istotna tych strat, jak dzisiejszy stan ich pokrycia, jak przedewszystkiem rola funkcjonarjuszy państwowych, winnych tego przekroczenia — nie mogą pozostać tajemnicą kulisów sanacyjnych. To też, gdy osławiona specjalna „komisja nadzwyczajna do zwalczania nadużyć na szkodę państwa“, nie „zdążyła“ zająć się tą sprawą — czas poruszyć ją publicznie w nadziei, że zajmie się nią Sejm na najbliższej sesji i zażąda od Najwyższej Izby Kontroli Państwa wyczerpującego sprawozdania.

Do Prokuratury przy Sądzie Okr. w Krakowie.

W dniu 13 września b. r. wysłałem do Starostwa w Brzesku zawiadomienie, że w dniu 22 września b. r. o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w Olszynach w domu Józefa Głowni publiczne zebranie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybor Prezydjum;
2) Referat posła Brodackiego o sytuacji politycznej i gospodarczej;
3) Dyskusja i rezolucje.

Zwołującym zebranie poseł Brodacki.

Na fakt wysłania powyższego zawiadomienia dowodem świadkowie: Jan Karaś, Stanisław Sikoń z Wielkiej Wsi, p. Wojnicz.

Starostwo w Brzesku nie wydało poświadczenia o zgłoszeniu wiecu, gdyż dotąd nigdy tego nie czyniło.

Uczyniwszy zadość przepisom ustawy, przyjechałem w dniu oznaczonym do Olszyn, a po skończonej sumie, zagajeniu zebrania i wybraniu przewodniczącego, zastępcy i sekretarza rozpocząłem referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie. W toku mego przemówienia zgłosił się komendant posterunku policji państwowej w Wojniczu z żądaniem okazania mu zezwolenia na odbycie zebrania. Wyjaśniłem, że zawiadomienie wysłałem jeszcze 13 września b. r., że Starostwo nic na owo nie odpowiedziało, pouczyłem, że ustawa nie żąda uprzedniego zezwolenia na odbycie zebrania. Gdy mimo tego wyjaśnienia oświadczył komendant posterunku, że wiec rozwiązuje, zażądałem uchwały Starostwa, zabraniającej odbycia wiecu, przestrzegając, że jeżeli niema zakazu, a mimo to wiec w imieniu prawa rozwiąże, popełni bezprawie. Komendant nie okazawszy uchwały Starostwa, zakazującej odbycia zebrania w imieniu prawa owo rozwiązał, z braku zezwolenia na odbycie tegoż.

Dowód świadkowie, jak wyżej a nadto Franciszek Michałek z Zakszowa, Piotr Wojtas z Sukmania, N. Żabiński młodszy z Olszyn.

Ponieważ komendant posterunku policji państwowej w Wojniczu w imieniu prawa popełnił bezprawie, a nic tak demoralizująco nie działa na ludność i nic tak nie szkodzi państwu, jak bezkarnie popełniane nadużycia ustawy przez tych, co mają czuwać nad ich wykonaniem, proszę o pociągnięcie komendanta policji państwowej w Wojniczu do odpowiedzialności karno-sądowej.

Kraków, dnia 30 września 1929.

Jan Brodacki, poseł.

POKRAJANIE PORTRETU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy dokonali wandalskiego zniszczenia obrazu Marszałka Piłsudskiego, znajdującego się w sali tronowej zamku poznańskiego.

Sprawcy przecięli płótno obrazu w dwóch miejscach. Podejrzenie pada na 4 młodzieńców Niemców, którzy przyłączyli się do wycieczki rolniczej z Kresów, i w czasie, gdy wycieczka przeszła do następnych sal, oni zatrzymali się i obraz zniszczyli.

Pamiętajcie jeszcze dziś odnowić prenumeratę na IV-ty kwartał!

Jak zaradzić przeludnieniu wsi?

Przed wojną emigracja z ziem Polski wynosiła około 800 tys. osób rocznie, po wojnie, wskutek ograniczeń Ameryki i innych państw liczba emigrantów wynosi zaledwie około 150.000 rocznie. Ponieważ rokrocznie przybywa Polsce około 450.000 nowych obywateli, z czego ogromny procent przypada na wieś powstaje przeludnienie.

Ponieważ reforma rolna postępuje żółwim krokiem, a nadto nawet po przeprowadzeniu tejże nie zniknie przeludnienie, zachodzi pytanie, jak owemu zapobiedz? Jest to zagadnienie państwowej natury, któremu czynniki oficjalne mało poświęcają uwagi, zaś prywatne towarzystwa kolonizacyjne traktują tę sprawę ze stanowiska handlowego, żeby zarobić jak najwięcej.

„Ill. Kurjer Codzienny“ zamieszcza bliższe informacje o działalności tychże towarzystw.

Oto co pisze:

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami **ożywionej propagandy za pewnemi „namiastkami“ kolonji we formie zdobywania terenów osiedleniowych dla osadnictwa polskiego.** Z wielu stron propaguje się wkroczenie na drogę czynnej polityki osadnictwa zamorskiego, zalecając forsowanie tegoż osadnictwa na szerszą skalę przez **stałe skolonizowanie rocznie stu tysięcy osób w osadnictwie zamorskiem.**

W parze z temi programami idzie także **ożywiona akcja przygotowawcza ze trony różnych kompanij osadniczych i akcja werbunkowa na wsi.** Jak wiadomo, jedno z towarzystw kolonizacyjnych (Lwowski Syndykat kolonizacyjny polsko-amerykański) **uzyskało wielką koncesję w Peru na 1 miljon ha,** inne znów towarzystwo (p. Warchałowski) w temże samem Peru uzyskał **mniejszą koncesję konkurencyjną, którą finansować miał Bank Gospodarstwa Krajowego,** wreszcie w ostatnim czasie **Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie uzyskało w Brazylji od rządu stanu Esperito Santo teren kolonizacyjny wielkości 50 tys. ha.**

We wszystkich tych przypadkach towarzystwa **że otrzymały już zezwolenie od Urzędu emigracyjnego na rekrutację rodzin z Polski i przystępują do wykonania planów kolonizacyjnych.** Onegdaj właśnie doniósł telegram „I. K. C.“ o mianowaniu komisarza kolonizacyjnego dla spraw osadnictwa w Peru.

BEZ POŻYTKU DLA PAŃSTWA I DLA OSADNIKA.

Oczywiście akcja kolonizacyjna jest akcją prywatno-handlową. Interes kolonizacyjny, zwłaszcza w osadnictwie zamorskiem, jest interesem o **bardzo wysokiej rentowności,** który w połączeniu z dobremi kontraktami z towarzystwami żeglugi dać może **bardzo wielkie zyski.**

Zyski te, jak uczy tego długoletnia praktyka towarzystw kolonizacyjnych, są przeważnie osiągane **bez pożytku dla osadników i bez pożytku dla państwa.** Urzędy emigracyjne wszystkich państw uważają naciskowi odpowiednich towarzystw i zazwyczaj wydają pozwolenia na werbunek osadników. Na teren kolonizacyjny posyła się delegację, która składa odpowiedni raport, przyjmowany do wiadomości urzędów emigracyjnych.

Nie chodzi nam na tem miejscu o krytykę sporadycznych wypadków koncesyj kolonizacyjnych, udzielonych w Polsce przez Urząd Emigracyjny, **ale o sprawę zasadniczą, wielkiej wagi dla naszej polityki ludnościowej.**

NIE STAĆ NAS NA EGZOTYCZNE IMPREZY.

Czy mamy popierać osadnictwo zamorskie wogóle, a w szczególności osadnictwo w krajach tropikalnych, w których otrzymujemy nagą ziemię leśną bez dostępu komunikacyjnego, w nader upośledzonych warunkach eksploatacyjnych i zdrowotnych?

Koszta skolonizowania każdego osadnika w Peru czy Esperito Santo (przewóz, utrzymanie w pierwszych dwu latach, **koszta zagospodarowania,** budowy dróg, budynków, koszta urządzeń sanitarnych) **są wysokie.** Wynoszą one conajmniej **4—5 tysięcy zł. na rodzinę.**

Chcąc skolonizować w ten sposób 20 tysięcy rodzin rocznie (prof. Z. Ludkiewicz chciałby w pierwszym roku skolonizować 5.000 rodzin, czyli około 25.000 osób, a już w siódmym roku 30.000 rodzin czyli 150.000 osób w osadnictwie zamorskiem) **trzebaby wydać na ten cel conajmniej 80—100 miljonów złotych rocznie.**

Pomijając kwestję, czy dane imprezy kolonizacyjne, obliczone przeważnie na zyski prywatno handlowe, zasługują na poparcie, trzeba przedewszystkiem stwierdzić, **że kraj, który jak nasz, dotknięty jest ostrym głodem kapitałów, nie może sobie pozwolić na luksus eksportu kapitałów, na zagospodarowanie i użyźnianie egzotycznych terenów tropikalnych.**

Uwagi najzupełniej słuszne.

Jakież wyjście proponuje Kurjer?

Kapitały, któremi dysponować możemy na cele osadnictwa, winny być skierowane przedewszystkiem **na cele kolonizacji wewnętrznej, kolonizacji, któraby oparła się o wielki program meljoracyjny.** Polska ma do zmeljorowania około 18 miljonów ha gruntu, z czego 10 milj. gruntów ornych. Meljoracje **mogłyby zwiększyć terytorjum użytkowe Państwa Polskiego conajmniej o jedną czwartą część.** Na tej drodze właśnie należy szukać rozwiązania wielkiego problemu przeludnienia wsi.

Jest to droga nie imprez egzotycznych, nie rozproszkowania dotychczasowych kapitałów, **ale droga tworzenia nowych kapitałów.**

I to zagadnienie w ostatniej linji redukuje się do zagadnienia odrodzenia kapitalizacji wewnętrznej, łączy się więc z całokształtem polityki gospodarczej państwa.

Myli się „Kurjer“, redukując zagadnienie kolonizacji wewnętrznej, głównie Kresów wschodnich do kapitału.

Tenże sam „Kurjer“ stwierdza, że nasze osadnictwo wewnętrzne znajduje się w fatalnych warunkach pracy, pozbawione jest budynków, pozbawione jest prymitywnych urządzeń sanitarnych, pozbawione urządzeń komunikacyjnych. **Ze wszech stron słychać skargi naszych osadników kresowych,** czy to na brak studni, czy to na brak dróg, na brak budynków, na brak opieki i t. p.

Skoro „Kurjer“ załamuje słusznie ręce, stwierdzając, że na Kresach własnemi rękoma kopiemy sobie grób, czyni to zaś (o czem „Kurjer“ nie wspomina) sanacja, jakżeż ta sama sanacja, będąc przeciwną kolonizacji Kresów przez Polaków, choćby miała w bród pieniędzy, przystąpi do owej wewnętrznej kolonizacji?

Sanację obchodzi chłop tyle, co furmana piąte koło u wozu — niech się dusi chłop polski na wąskim zagonie, a szerokie łany ziemi polskiej niech przepadają dla Polski.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

Nowy rząd na Litwie.

Na Litwie doszło niespodziewanie do dymisji rządu Woldemarasa. Wszyscy ministrowie złożyli niespodziewanie swe teki do dyspozycji prezydenta państwa Smetony, który przyjął dymisję. Formowanie noweg gabinetu zostało powierzone ministrowi finansów Tubielisowi.

Woldemaras doszedł do steru drogą zamachu w grudniu 1926 r. Dyktatorskie jego zarządzenia wytworzyły jednolity front opozycyjny w stosunku do jego rządu. Przeciwników tępił surowo. Organizowano zamachy na jego życie. W stosunku do Polski były premjer zachowywał nieprzejednane, wrogie stanowisko. Nowy szef zapowiada, że polityka zagraniczna Litwy pozostanie bez zmiany, a centralnem zagadnieniem rządu będzie jak dotychczas sprawa Wilna.

Rozwiązanie parlamentu czechosłowackiego.

Na podstawie dekretu prezydenta republiki czechosłowackiej obie Izby zgromadzenia narodowego, wybrane na okres 6-letni w listopadzie 1925 r., zostały rozwiązane. Nowe wybory mają odbyć się w dniu 27 października b. r.

Nowy rząd w Austrji.

W republice austrjackiej doszło do przesilenia na stanowisku rządowem. — Dotychczasowy kanclerz Streeruwitz, nie mogąc przeprowadzić w parlamencie reformy konstytucji i administracji podał się do dymisji. Na czele nowego rządu stanął dyrektor policji Schober.

*

B. PREMJER BARTEL ZŁOŻYŁ MANDAT POSELSKI.

B. premjer Bartel, poseł do ostatniego Sejmu, wybrany z „jedynki“, złożył mandat poselski. W miejsce jego wejdzie do Sejmu prawdopodobnie profesor Uniw. Lwowskiego Leon Kozłowski.

Tak samo poseł Wołoszynowski z „jedynki“ złożył mandat, gdyż obejmuje posadę naczelnika wydziału samorządowego w województwie wołyńskiem. Pos. Wołoszynowski tłumaczy się tem, składając mandat, iż nie nadaje się do pracy poselskiej. Jest tam napewno więcej takich posłów w „jedynce“, którzy nie nadają się do pracy poselskiej, gdyż w kraju o nich nic nie słychać, a w Sejmie muszą słuchać „wyższego komanda“.

*

PREMJER ANGIELSKI JEDZIE DO WASZYNGTONU.

Premjer angielski Mac Donald udaje się do Ameryki, celem złożenia wizyty prezydentowi Stanów Zjednoczonych Hooverowi. — Obowiązki premjera w zastępstwie będzie pełnił kanclerz skarbu.

Powrót premjera z Ameryki spodziewany jest w pierwszych dniach listpada b. r.

*

POSUCHA W ANGLJI.

Blisko półtora miesiąca panuje już w Anglji niebywała posucha. Stan ten wywołuje zaniepokojenie, grozi bowiem wyczerpaniem źródeł wody. W niektórych okręgach bardziej oddalonych, spożycie wody zostało ograniczone. W Londynie ludność stale wzywana jest do oszczędzania wody. Polewanie ogrodów i kortów tennisowych zostało zakazane pod karą grzywny.

*

SKANDAL POLITYCZNY W JAPONJI.

B. minister kolei Ogawa, który był głównym pomocnikiem barona Tanaka, zawezwany został przez prokuratora celem złożenia zeznań w związku z szeregiem oskarżeń o korupcję. Według dzienników, Ogawa oskarżony jest o przyjęcie łapówki w wysokości 600.000 jenów. Wniesione przeciwko niemu oskarżenia nie pozostaną bez wpływu na ogólne wybry, które mają się odbyć na początku 1930 roku, gdyż Ogawa jest jednym z głównych organizatorów polityki „seiyukai“ i przywódcą stronnictwa opozycyjnego.

*

NOWY TYGODNIK POLITYCZNY.

W początkach października ma zacząć wychodzić w Warszawie tygodnik polityczny, którego wydawcą i redaktorem będzie poseł Thugutt.

Min. Kwiatkowski o Mościcach.

Min. Kwiatkowski, który niedawno odwiedził budującą się fabrykę sztucznych nawozów w Mościcach udzielił prasie następujących informacji:

Fabryka tarnowska jest jednym z najbardziej nowocześnie urządzonych i skonstruowanych objektów przemysłowych w Europie i to zarówno pod względem architektonicznym, jak i technicznym. Dostawę urządzeń fabrycznych objęło kilkanaście firm krajowych i zagranicznych: francuskich, szwedzkich, niemieckich, angielskich, szwajcarskich, czeskich, włoskich i innych. Prawie wszystkie firmy zagraniczne i poważna część firm krajowych wywiązały się z zamówień i obowiązków kontraktowych bez zarzutu. Kilka jednak poważnych firm krajowych i jedna zagraniczna wywiązują się z przyjętych zobowiązań w sposób, którego nie można inaczej nazwać, jak skandalicznym. Nietylko terminy umowne, ustalone kilkakrotnie, nie zostały dotrzymane, ale, co gorsza, po oficjalnem oświadczeniu, że zamówione przez Tarnów urządzenia są już przygotowane do wysyłki, okazało się wszystko to fałszem, gdyż zamówienia nie były wcale wykonane. Ponadto wiele urządzeń, bardzo prostych i szablonowych, nadesłały te firmy bez dopasowania wzajemnego częścitak, że dopiero nocami w warsztatach fabryki tarnowskiej musiały być przerabiane i dopasowywane. Poleciłem oczywiście w stosunku do tych firm ściągać wszystkie kary konwencyjne za opóźnienie w sposób bezwzględny.

Jeżeli zaś stosunek ten w dniach najbliższych nie ulegnie zmianie, nietylko podam nazwy tych firm do publicznej wiadomości, ale i na przyszłość zezwolę na sprowadzenie odnośnych artykułów z zagranicy — dopóki nie zostanie dana pełna i realna gwarancja terminowego i solidnego wykonywania zamówień.

Mimo wszystko sądzę, że termin uruchomienia fabryki tarnowskiej w roku bieżącym zostanie dotrzymany, dzięki wysiłkowi personalu fabrycznego, technicznego i robotniczego. Uruchomienie tak skomplikowanej fabryki jest też zadaniem znacznie cięższem, niż jej montaż, to też już obecnie odbywa się szkolenie fachowego personalu do ruchu tej fabryki i to zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Jeżeli uruchomienie fabryki nie napotka na jakieś nieprzewidziane trudności, to w początkach przyszłego roku fabryka zostanie otwarta i dla zwiedzających, w szczególności zaś zorganizowana zostanie wycieczka dla prasy i kierujących sfer rolniczych. Obecnie zwiedzanie fabryki — odrywające personal od gorączkowej pracy — zostało zabronione.

Słaba pamięć, czy zła wola posła Bojki?

W „Gospodarzu Polskim“ Nr. 30 z b. r., w artykule „Moja wycieczka do Zakopanego“ p. poseł Jakób Bojko, jakby w gorączce nękany wyrzutami sumienia, przewraca się z boku na bok i bredzi. Stara się usprawiedliwić haniebny swój czyn zdrady ludu, a nie mogąc sam znaleźć uzasadnionych przyczyn tego czynu, usiłuje zniesławiać swoich dawnych towarzyszy sposobami wypróbowanymi w swojem długiem życiu politycznem. Kłamstwo, obłuda i ta piekielna zazdrość widocznie już go nigdy nie opuszczą. Rozumiejąc doskonale, jak wielką szkodę przynosi ruchowi ludowemu szkalowanie się wzajemne tych, których lud obdarza zaufaniem i powierza swoje losy, — sprowokowany najniespodziewaniej, postanowiłem narazie jedynie sprostować poruszone szczegóły, odnoszące się do mojej osoby.

P. Bojko pisze o sobie, „Pieniędzy austrjackich nie kochałem zbytnio, co może poświadczyć p. poseł Krzciuk, którego zrobiliśmy dyrektorem Kasy zaliczkowej w czem mój głos był rozstrzygający. Później zrzekłem się prezesury, nie chcąc patrzeć na robotę tego syna chłopskiego! Jak się odpłaca ten zbogacony pan, to niech powie Wcisło Staś, Pawluś Gondek, kochany Kasprzaczek z Otfinowa, którzy pracują nad tem, abym przekazał w pamiętniku potomnym ich charaktery“.

Ileż w tych słowach wyrafinowanej perfidji, a same kłamstwa.

Jedną z przyczyn przystąpienia p. posła Bojki do B. B. to właśnie (nieograniczona) miłość do austrjackich koron. Bojko był zawsze skąpy, a w szczególności skąpił na cele społeczne, gromadził korony w kasach, resztę podobno u swoich żydowskich doradców. Korony się zdewaluowały podczas wojny, a podobny los spotkał i oszczędności markowe. Przykładem jak się wychodzi na doradach i opiece żydowskiej jest właśnie (uciułane oszczędności Bojkowe) Bojko.

Nie skupywał on morgów, z obawy przed utratą popularności, a teraz ma tyle z tego powodu wyrzutów od swoich dzieci.

Przyszedł rok 1926—1927 — prześladowanie Piastowców. Ciężka choroba Bojki wzmagała się, dzieci domagały się na różne cele pomocy — u Piastowców mandat był niepewny, a dalsza przynależność do tego stronnictwa mogła spowodować utratę z różnych powodów dwu posad pocztowych jego dzieci. Moment ten obok innych wykorzystali sanatorzy, którzy dobrze znali familijne stosunki p. Bojki od jego przyjaciół żydowskich; przedłożona oferta i znakomite jej narazie warunki bez głębszego namysłu zostały przyjęte. Gdyby p. Bojko koron nie gromadził, a kupił więcej morgów, możeby do zdrady nie przyszło.

P. Bojko zazdrości mi poselstwa i stara się mnie przedstawić jako niewdzięcznego i zbogaconego syna chłopskiego.

Przyjęty i wybrany dyrektorem Towarzystwa Zaliczkowego zostałem mimo widocznej niechęci p. Bojki, — co można sprawdzić w protokołach władz tej spółdzielni. Przecież Rada Nadzorcza wybrała najpierw innego, silnie protegowanego kandydata, dyrektorem, a dopiero po odrzuceniu tego przez Walne Zgromadzenie powołano mnie jednomyślnie uchwałami w r. 1919 (na dyrektora). I wtedy to dopiero p. Bojko **ze zazdrości** nie mógł patrzeć na robotę tego syna chłopskiego.

Nie wiem, czy kto boleśniej mógł odczuwać i przeżywać skutki dewaluacji korony i marki polskiej jak właśnie dyrektorzy instytucyj oczędnościowych. Codziennie zjawiali się z pretensjami i wyrzutami ludzie, którzy niejednokrotnie tracili całe majątki. Przyszły takie czasy, że dyrektorzy z personalem pracowali całe lata bez wynagrodzeń, a złorzeczenia i przekleństwa nieszczęśliwych ofiar dewaluacji były jedyną, bardzo przykrą, a niezasłużoną zapłatą. Mimo tych ciężkich stosunków, niezależnych od instytucyj oszczędnościowych, ludność powiatu obdarzała bezwzględnem zaufaniem Towarzystwo Zaliczkowe względnie Bank Spółdzielczy. Dopiero dzisiaj przekonywuję się z wielu poczynań, że to właśnie zaufanie niecierpliwiło Bojkę.

Chytry, podejrzliwy, stary polityk zauważył już wówczas możliwego swojego rywala. Nie mając żadnego powodu usunąć mnie z instytucji, usiłował raz pod pozorem oddania budynku Banku dla gimnazjum, innym razem wybudowania kosztem tego pomnika dla ś. p. Zakrzewskiego i t. d. (świadek p. Szpak) zlikwidować instytucję.

Na szczęście trafił na Walnem Zgromadzeniu na silny opór przeciwników likwidacji.

W ówczesnym czasie tak wielkiem zaufaniem obdarzałem Bojkę, że z całym spokojem odrzucałem od siebie wszystkie nasuwające się podejrzenia. — Tymczasem zazdrość i urojona obawa o wpływy w powiecie powiększały nienawiść Bojki do mnie. Przyszły wybory do Rady gminnej w Dąbrowie. — Upadek kandydatury na radnego syna Bojki, naczelnika poczty przypisano mnie, a nie żydkom dąbrowskim, którzy, mimo wielkich sympatyj dla ojca, nie oddali nań swych głosów. Gorzkie żale, chcącej jakotako wykorzystać chwycone szczęście nowozaślubionej synowej popłynęły do Gręboszowa. Podjudzony p. Marszałek przybył w dzień jarmarczny do biura Banku i ku zdziwieniu personelu i klijentów zrobił mi z tego powodu najniesłuszniej awanturę i ze słowami „to tak robią Piastowcy“ opuścił lokal bez pożegnania się ze mną, a w kilka dni później zgłosił na moje ręce rezygnację z prezesury. Usiłował on dalej pośrednio nakłonić później do rezygnacji resztę członków Rady Nadzorczej.

Usiłowania te wszyscy zlekceważyli i wyśmiali, albowiem osobiście byli przekonani, że Bojko jako prezes z niskich pobudek osobistych chciał zniszczyć instytucję, która dzisiaj się rozwija jak najwspanialej i jest dobrodziejstwem ludności całego powiatu. Wreszcie p. Marszałek schyla się bardzo nisko po agitacyjne błoto i zarzutem zbogacenia się chce mnie obryzgać. To błoto mojej osoby nigdy się nie chwyci i o tem dobrze wie p. poseł, ale niska nienawiść nie daje chwili spokoju. Odgrażanie się pamiętnikiem, zebranym nieraz nie po trzeźwemu, Kasprzakom, Wcisłom, Gądkom i innym nic nikomu nie da, naturalnie zdobyłby się raz p. Bojko na odwagę i przedstawiłby swój chwiejny, podstępny, fałszywy, zdradliwy charakter, któryby był w przyszłości odstraszającym okazem dla ludu w walce o lepsze jutro dla siebie i swoich dzieci.

Henryk Krzciuk.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA wydarzyła się w Rosji, w pobliżu Wiatki, z powodu wykolejenia się pociągu. Zostało zabitych 45 osób, a kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany.

Z ruchu organizacyjnego.

Wielki wiec „Piasta“

W niedzielę, dnia 22 b. m. odbyło się olbrzymie zebranie delegatów P. S. L. „Piasta“ z powiatów **sądeckiego i limanowskiego w Podegrodziu** przy udziale kilku tysięcy ludzi.

Przemawiali prezes **Witos** i poseł **dr. Kiernik**, oraz **ks. Panaś**. Nastrój ludności był zdecydowanie opozycyjny w stosunku do rządu i wytworzonych warunków. Uchwalono jednomyślny protest przeciw stosowanym przez niektóre władze praktykom, przeciw nakładaniu ciężarów, domagając się gruntownej zmiany polityki, ustąpienia obecnego rządu, żądano zwrotu skarbowi Państwa, pobranych na wybory pieniędzy.

Przewodniczyli: poseł **Potoczek**, wójt **Maciuszek**, **Jan Rembilas** ze Żbikowic, **Kurowski** z Gabonia, **Baziak** ze Szczerca, sekretarzowali p. **Janiak** i p. **Guc**. W dyskusji szereg mówców poruszyło szereg spraw państwowych i sprawy powiatu. Między innemi p. **Sołtys** z Tęgoborzy, poruszył sprawę zjednoczenia ludu, p. **Zych** mówił na temat trudności nabywania drzewa opałowego w lasach państwowcyh, p. **Maciuszek** na temat organizacji, inni mówcy poruszyli sprawę asekuracji przymusowej, sprawę odnoszenia się br. Stadnickiego do biedoty wiejskiej i t. d.

Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni „Nie damy ziemi“.

Wieczorem tego dnia odbyła się zabawa ludowa w domu p. **Wojciecha Ciągły**, dochód której przeznaczono na Straż pożarną.

Odjeżdżających posłów i księdza Panasia żegnano niemilknącą burzą oklasków.

Sekretarz.

—————oOo—————

Z Samborskiego.

Znów upłynęła nam jedna niedziela pod znakiem organizacji. Dnia 15 b. m. odbyliśmy w Samborskim tylko jedno zebranie, ponieważ referent p. Pasicki odbywał zebranie w Rudeckim, a na wieczór przyjechał do Sambora i odbył zebranie na **Przedmieściu Średnia**. Nadmieniamy, że Samborskie przedmieście ciągnie się 1½ mili i jest podzielone na 3 odrębne gminy. Zobranie odbyło się w sali Kółka rolniczego i zgromadziło nietylko mieszczan rolników, ale i bardzo dużo inteligencji kolejarzy. Referat p. Pasickiego, wygłoszony ze swadą trafił wszystkim do przekonania a gorące podziękowania ze strony zebranych p. Pasickiemu, najlepiej świadczyły do kogo ludność ma większe zaufanie: czy do sanatorów czy do stronnictwa ludowego. Zebranie przeciągnęło się do poźno w nocy.

Obserwator.

BACZNOŚĆ GRYBOWSKIE!

W poniedziałek, **dnia 14 października b. r.** odbędzie się w **Grybowie** w sali „**Sokola**“ **o godzinie 12** publiczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej.
3) Dyskusja i wnioski

Piastowcy jawcie się licznie!

Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast“.

Co piszą inni?

Groźby.

Pod powyższym tytułem zamieszcza **„Piast Wielkopolski“** następujące trafne uwagi:

Kluby sejmowe, z wyjątkiem jedynkowego „Bezpartyjnego Bloku“ i Niemców, odmówiły wzięcia udziału w konferencji, którą zamierzał zwołać rząd. Z tego powodu, jak to przewidywaliśmy, sanacja podniosła wielki krzyk.

„Partyjnicy sejmowi odrzucają współpracę z rządem, odtrącają rękę wyciągniętą do zgody — wobec tego niech będą przygotowani na przykre następstwa, które mogą ich spotkać **nie tylko na terenie sejmowym, ale i poza Sejmem**“.

A więc znowu groźby! Groźby rozwiązania Sejmu i nowych wyborów, a może i „przykrych następstw poza Sejmem“, a więc zamachu stanu, „łamania kości“ i t. p. Słyszymy je nie poraz pierwszy ze strony krewkiej sanacji i chcemy dać na nie odpowiedź spokojną, ale jasną i nie obwijającą rzeczy w bawełnę.

Dość gróźb, bo nie robią już one żadnego wrażenia. Owszem, wywołują skutek wręcz przeciwny do zamierzonego. Dość gróźb rozwiązania Sejmu i nowych wyborów, **jeżeli wybory są dla kogoś groźne, to właśnie dla was, panowie sanatorzy.** Straciliście w społeczeństwie wszelkie zaufanie i wszelkie oparcie, zawiedliście nadzieje, nie dotrzymaliście żadnej z obietnic, które tak hojnie szafowaliście podczas ostatnich wyborów. Wybory, jeżeli nimi grozicie, przyniosłyby właśnie wam druzgocącą klęskę, choć byście rzucili na szalę więcej jeszcze środków rozmaitego rodzaju, niż przed dwoma laty.

Dość szastania groźbami zamachów stanu i łamania kości! Wskutek ciężkiego położenia gospodarczego, wskutek nędzy i zawiedzionych nadziei, nazbierało się w kraju zbyt dużo fermentów i zbyt dużo palnego materjału. Pożar wywołać **nie trudno**, lecz jakże łatwo mógłby ogarnąć tych, którzyby **go** lekkomyślnie wywołali! Kij, wyciągnięty do „łamania kości“, jakże łatwo może się obrócić **drugim** końcem przeciw tym, którzy go wyciągną.

A już w każdym razie, groźby te nie **wychodzą** na pożytek państwu. Dusimy się z powodu **ciasnoty** pieniężnej. Potrzebujemy dopływu kapitałów zagranicznych dla podtrzymania życia gospodarczego. A czy i kapitał zagraniczny pójdzie tam, **gdzie mówi** się ciągle jawnie i bezkarnie o zamachach **stanu**, o przewrotach i łamaniu kości?

Dość także straszenia ludzi dorosłych tak zwanem „partyjnictwem“, bo straszak ten nie działa już nawet na dzieci. Najgłupszy, najbardziej **naiwny** człowiek w Polsce miał możność przekonać **się** dowodnie, że takiego partyjnictwa, jakie wprowadziła „bezpartyjna sanacja“, nigdy w Polsce **nie było** i zapewne nie będzie. Uznaliście, **panowie sanatorzy**, państwo za swoją wyłączną własność, **nieomal za** swój folwark, od którego zasie każdemu, **kto nie** z waszego obozu.

Czyż może być straszniejsze partyjnictwo? **Czyż** można dalej w niem zajść?

Nie groźcie więc przykremi następstwami **w Sejmie i poza Sejmem i nie straszcie „partyjnictwem“.** To pierwsza część odpowiedzi.

A teraz druga!

Powiadacie, że Sejm „odrzucił zaofiarowaną **przez** rząd współpracę i odtrącił wyciągniętą do **zgody** rękę“.

Czy istotnie?

Pomińmy już to, że tyle razy i tak **niedawno** jeszcze ten Sejm, któremu się obecnie ofiarowuje współpracę, zmieszano równo z błotem, że postawiono posłów pod pręgierz jako złodziei grosza publicznego, jako obcych agentów i t. p. **Pomińmy to, choć** dotąd ani nie wskazano winnych i nie dowiedziono im winy, ani zarzutów nie odwołano. Stańmy **nawet** na stanowisku, że w interesie państwa **„co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr“**. Popatrzmy, **na czem miała polegać zaofiarowana współpraca?**

Wedle oświadczenia rządu przedmiotem **konferencji, miała być „próba poprawy prac nad budżetem“**. Bardzo to ładnie — ale powiedzmyż **sobie** szczerze i otwarcie: **czy o to właśnie jest spór, jak należy obradować nad budżetem. Czy o to toczy się walka? Czy o to padają groźby zamachu stanu i łamania kości?**

Nie, i jeszcze raz nie! Nie w tem rzecz leży i **nie** o to spór idzie, jak należy obradować nad **budżetem**. **Spór toczy się o rzecz miljon razy ważniejszą — o to, żeby raz ekończyć okres rewolucji, który się zaczął w maju 1926 r, i trwa do dzisiaj; o to, żeby zapanowało w państwie prawo, a w urzędach bezstronniczość i równość dla wszystkich; o to żeby zapanowały normalne stosunki. O to przecież chodzi** i darmo sobie zasłaniać oczy na to, co jest **istotnie**. I jeśli się mówi o „współpracy“ i „ręce wyciągniętej do zgody“, a pomija sprawy powyższe, sprawy istotne, to jest to albo chytrość, albo chowanie głowy w piasek. A położenie kraju jest tego rodzaju, że ani na chytrość ani chowanie głowy w piasek niema czasu.

Oto nasza odpowiedź!

Krzesjan.

TEATRALNY KURS KORESPONDENCYJNY DLA KIEROWNIKÓW I REŻYSERÓW. Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1. od szeregu lat otacza wszystkie teatry niezawodowe troskliwą opieką artystyczną. W tym celu między innemi prowadzi stale i systematycznie krótkoterminowe kursy instruktorskie. W obecnym roku organizuje specjalny kurs teatralny korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatralnych. Kurs ten ze względu na swój system staje się dla wszystkich dostępny, nie odrywa bowiem nikogo od codziennych zajęć i nie zmusza do wyjazdu, a zapewnia zdobycie potrzebnych wiadomości teatralnych. Program kursu obejmuje wszystkie przedmioty teoretyczne i praktyczne w zakresie teatrologji. Czas trwania kursu przewidywany przez 8 miesięcy. Szczegółowy prospekt na żądanie, wysyła Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.

Listy

Jakiem prawem?

Jastrzębia, pow. Grybów. Jakie dziwne stosunki zapanowały po przewrocie majowym mamy, sposobność przekonać się o tem w naszej gminie. P. Ignacy Król, kierownik szkoły został wyrokiem urzędu dyscyplinarnego w Krakowie przeniesiony za karę, do miejsca, które wyznaczy mu p. Minister Wyznań religijnych i oświecenia publicz. Od wyroku tego wniósł p. Król odwołanie do wyższego Urzędu dyscyplinarnego w Warszawie, który to urząd wyrok ten zatwierdził. Dwa lata minęło, a p. Król mimo wyroku skazującego go na karę przeniesienia siedzi dalej u nas w Jastrzębi no i kpi sobie z wyroku. Dlaczego? Czy może dlatego, że kiedy zobaczył, że z nim krucho stał się zagorzałym sanatorem? Piastowcy z Jastrzębi.

„Sukcesy“ posła z „Jedynki“ w Wadowickiem.

Poseł Chyla, to nielada poseł. Jak zwoła wiec publiczny, to przyjdzie na ten wiec aż 16 ludzi, w tem 4 bebloków. Reszta to tacy, co chcieliby się dobrać do skóry jego sanacyjno-poselskiej mości.

Tak było w dniu 18 września w Kalwarji (podkreślam, że był to dzień targowy).

W dzień targowy, w ruchliwem miasteczku, zebrać aż 4 zwolenników swej partji, to tylko może poseł z Be-Be, który miał „łamać kości“ swoim przeciwnikom.

Żart na stronę, ale tak czasy się zmieniają.

Posła „całuj-rączkę“ nazywają tu w powiecie wadowickim posłem „z Bożej łaski“, w odróżnieniu od posłów piastowych, socjalistycznych, wyzwoleńczych, którzy są posłami z woli ludu.

Poseł Chyla miał jednak już od dawna „wyższe“ aspiracje, bowiem był legjonistą.

Chciałbym zwrócić uwagę na jedno. W Brzeźnicy p. pos. całuje P. Prezydenta w rękę, lecz zaproszony na raut na Zamek do Krakowa, przynosi Komitetowi wstyd, gdyż ubiera się w sztylpy żółte, w przerobiony strój inwalidzki, (mimo iż jest bogatym chłopem) i na salonach Zamku Wawelskiego, przy takiej podniosłej uroczystości występuje w takiem ubraniu, że to wywołuje krytykę nawet tych chłopów „jedynkowych“, którzy tam wówczas brali udział.

Poseł Chyla chlubi się swoją służbą legjonową. Wiarogodni świadkowie stwierdzają, że p. Chyla był w Legjonach „pucerem“ i to wiecie u kogo? — u obecnego wicewojewody kieleckiego Dziadosza, który później wyrósł na wielkiego męża sanacyjnego. P. Chyla nosił „ruksak“ oficerski wiernie, a za to, gdy Dziadosze mieli coś w Polsce do gadania, zrobiono go posłem.

I taki to typ chce być przedstawicielem naszego okręgu wyborczego.

Jeden z uczestników „wiecu“ w Kalwarji.

*

Gdzie „sanacja“, tam deprawacja.

W Dębny, niedużej gminie pow. sanockiego, od szeregu lat sprawuje urząd wójtowski p. Józef Biega, a sekretarzuje przeszło 16 lat p. Dąbrowski z Mrzygłoda, obaj z dobraną sobie radą gminną, składającą się z samych najbliższych krewnych wójta, jak: braci, zięciów, szwagrów, Majerów i t. p. lizuniów. Sprawy gminne przedstawiają się nie do opisania, bo krewni zalegają z podatkami gminnymi po 5 lat, a gmina zapłaciła sam procent od zaległego podatku gminnego około 170 złotych, a gmina ma dochody z pastwisk, lasów, jakoteż polowania, a jeszcze firma, która kupiła kloce bukowe w lasach, to za przejazd gminną drogą zapłaciła przeszło 800 złotych. Co się dzieje z temi pieniądzmi. Radny, handlarz koni, syn szynkarza Majer (który do rady został wybrany głosem wójta i trzech krewnych, bo jak nie wybrać, kiedy sąsiad „szczery“, wypożycza gminną krwawicę pocichutku, aby handel szedł, bo wykazało się podczas lustracji (460 zł.), a gmina przez „szczerość“ wójta płaci grube procenta, a wójt jest kasjerem bez żadnej gminnej kontroli, bo inny być nie może.

Swego czasu, sekretarz, dowiedziawszy się, że w gminie Mrzygłód i Dębna ma być lustrator, to prędko zabrał do domu książki kasowe, dziennik uchwał i t. p. książki z tem, że szkoda, aby się p. lustrator trudził do Dębny, bo przecież okazyjnie można załatwić w domu p. sekretarza w Mrzygłodzie. Ale na szczęście p. lustrator nie przyjechał. Dąbrowski był sekretarzem w kilku gminach, ale wszędzie książki plamił i wylatywał, a całkiem źle wyleciał we własnej gminie Mrzygłodzie, bo aż się zatrzymał na kilku miesiącach. Ale w Dębny jakość się to pcha. Krewni naczelnika, jakoteż swojaki, którzy mają grunt koło pastwiska gminnego, to zajmą, ile im się podoba, a wójt, zastępca i radni patrzą na to przez palce.

W r. 1927 po wyborach, które praktycznie przeszły przez dobór kliki nierozumiejącej się na niczem, coś z początku odmienny był zastępca wójta, a teraz to lepszy manipulant, jak inni. Często ci dobrańcy robią wspólne poczęstunki na rachunek gminy w kancelarji gminnej, składającej się: z beczki piwa, parę litrów wódki i parę paczek tytoniu ot tak, ażeby się lepiej urzędowało, a w księdze kasowej to pozycja za pozycją same dyjety.

Na dzień 2 czerwca 1929 r. zapowiedział wójt, mąż zaufania jedynki, wiec Bebechów. Zebrało się ledwo około 30 ludzi. Jako refer. z jedynki przyjechali pp. Wolnowicz i Śliwiński. Wójta wybrano przewodniczącym, a wójt z lizuniami wybrał sekretarzem jednego z referentów wbrew woli większości. Jeden z nich badużył o niezmierzonej dobroci zmiany konstytucji, wniesionej przez klub Be-Be, a drugi napisał rezolucję i jeszcze na długi czas przed skończeniem wiecu, bo zaraz po napisaniu, wójt dał pieczęć gminną i rezolucję podpisał z tem, że wszyscy zebrani gm. Dębny zgadzają się całkowicie na zmianę konstytucji, w myśl projektu Be-Be i t. d. Później przy końcu, gdy referent poddał rezolucję pod głosowanie to okazało się, że 5 głosów było za, a reszta przeciwko rezolucji, no i cóż z tego? Mimo naszego protestu głos nasz był głosem wołającego na puszczy, bo Bebeby mieli rezolucję i wierność wójta złożoną w tece. Czy tak być powinno, osądźcie wszyscy. Narazie tyle kwiatków a resztę zostawiam na później. Prawdomówny.

* * *

Z życia Polaków we Francji!

Jak w Polsce, tak i wśród wychodźców we Francji, toczy się walka między robotnikami, którzy dzielą się na dwie grupy: Pierwsza to organizacja katolicka pod nazwą „Centralny Komitet Polaków“, druga to „sanacja“.

„Centralny Komitet Polaków“ jest największą organizacją wśród wychodźtwa, posiada około 70.000 członków. Druga organizacja to nikła grupa, jakkolwiek dużo krzyczy. Chcąc oderwać od „Centralnego Komitetu“ członków, różni radykali, socjaliści od „sanacji“ urządzają już to zabawy, już to zebrania, by oderwać od poważnej organizacji kogoby się tylko dało.

Niedawno odbyło się zebranie Polaków w St. Germain, zorganizowane przez sanatorów. Referat wygłosił sanator Malik, który odczytał projekt zmjany konstytucji, zachwalając go, jak wogóle całą sanację.

Drugim mówcą był niejaki Nalepa, pochodzący z Wadowickiego, który nawoływał do organizowania się w szeregi komunistów. Wywody jego wywołały wielką burzę wśród zgromadzonych. Przemawiali Józef Surma, Andrzej Strojek, Pawlik, Kowalski, Szczymkarz. Mówcy zwalczali wywody komunisty, a później wzięli się do sanatorów, a szczególnie Józef Surma, który wypomniał sanacji wszystkie jej bezeceństwa. W tym samym duchu przemawiał i Andrzej Strojek, nawołując do czytania „Piasta“, „Wiarusa“, pism szczerze ludowych i patrjotycznych. Uchwalono podziękowanie dla posłów piastowych za ich stanowisko w kraju i szereg postulatów wychodźtwa. Po odśpiewaniu „Roty“, zakończono zebranie, które było klęską sanacji i komunistów.

Władysław Pięta, przewodniczący.

Braciom-oraczom.

Jantkowi z Bugaja poświęcam.

Ludu Polski, ludu dzielny —
Siermiężny.
W orce gleby nieśmiertelny,
I błogoslawionem sianiu;
Wiary ojców miłowaniem
Przemężny.

W czasie żniwa, gdy dźwięk kosy —
Zadzwoni,
Gromkiej śpiewki hukną głosy,
Tak przecudnej w swej prostocie,
Że aż echem w rozochocie —
Wdal goni...

Choć Twa dola ciężka, znojna
Na roli —
Lecz swobodna i spokojna,
W majestacie sielskiej ciszy,
Bóg Twą skargę mile słyszy —
Coś boli...

Dziś przed Tobą, polski Ludu —
Zadanie.
Byś zgody dokonał cudu
I pod łączności sztandarem,
Szedł karnie z miłości żarem
Tytanie!!!!

Wszak Ojczyzna wielka, święta —
Twa Macierz!
Już z niewoli podźwignięta,
Więc Ją wspieraj serca darem,
W jasną przyszłość żyw wciąż wiarę —
Mój Bracie!!!

Jan Bylica

KRONIKA.

Październik

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
6	N	Brunona W.	6	10	5	26
7	P	Justyny P.	6	12	5	23
8	W	Brygidy wdowy	6	13	5	21
9	[illegible]	Dyonizego M.	6	15	5	19
10	C.	Franciszka B.	6	17	5	16
11	P.	Placydy P.	6	18	5	14
12	S.	Maksymiljana	6	20	5	12
13	N.	Edwarda króla	6	22	5	10

CHOROBA PADEREWSKIEGO. W swej posiadłości w Morges w Szwajcarji zachorował Paderewski bardzo ciężko na ślepą kiszkę. — Przewieziono go natychmiast do Lozanny, gdzie słynny specjalista Dr. Roux dokonał operacji. Stan Paderewskiego nie budzi żadnych obaw.

KIEROWNIK POCZTY — DEFRAUDANTEM. Kierownik Urzędu Pocztowego w Grabowie (pow. szczuczyński, woj. białostockie), Zygmunt Bedyński, zameldował na post. policji w Grabowie, że w nocy z dnia 27 na 28 b. m. wtargnęło do lokalu urzędu pocztowego dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zrabowali 262 zł. 73 gr. gotówki skarbowej oraz 375 zł., stanowiącą własność Bedyńskiego, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Przeprowadzone jednak przez komendanta policji powiatowej dochodzenie, ustaliło, że napad ten był upozorowany przez kierownika Bedyńskiego, który sam dopuścił się kradzieży.

SPACER NIEDŹWIEDZIA PO MIEŚCIE. Dnia 21 b. m. w nocy na ulicach Leszna (woj. poznańskie) wywołał popłoch wśród przechodniów wolno i majestatycznie spacerujący niedźwiedź. Przechodnie ratowali się ucieczką samochodami, bądź też wdrapywali się na drzewa i parkany.

Niedźwiedź, należący do biwakującej pod miastem bandy cyganów, zerwał się nocą z łańcucha i powędrował do miasta w poszukiwaniu żeru. — Schwytano go dopiero po mozolnej nagonce, zorganizowanej przez cyganów.

PIERWSZA W ŚWIECIE WYPOŻYCZALNIA AEROPLANÓW. Wobec rozwoju komunikacji lotniczej w Stanach Zjednoczonych, w Kansas City zorganizowane zostało pierwsze na świecie przedsiębiorstwo wynajmu aeroplanów na dowolny czas. Nowa firma nosi nazwę Saunders Fly-it Yourself Co. Każdy, posiadający „prawo lotu“, będzie mógł wynająć aeroplan za opłatą 20 dolarów na godzinę, jeśli zś sam nie może pilotować, będzie mógł wynająć aeroplan wraz z pilotem za opłatą 30 dolarów na godzinę.

SENSACYJNE POMYSŁY PRZEMYTNIKÓW ALKOHOLU W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Jak donoszą z Nowego Jorku, policja celna dokonała sensacyjnego odkrycia na granicy kanadyjskiej, przyłapując dwie łodzie podwodne, które przewoziły przez rzekę Detroit alkohol z Kanady do Stanów Zjednoczonych. — Obydwie łodzie zostały wykryte w ciągu jednej nocy. Stanowiły one własność doskonale zorganizowanej szajki kontrabandzistów, której sztab główny znajdował się na wyspie Sall. Kontrabandziści wybudowali korytarz podziemny, łączący farmę z brzegiem rzeki, a w korytarzu wykańczali już budowę specjalnej rury, którą miał być pompowany alkohol z brzegu kanadyjskiego na brzeg amerykański. „Wodociąg“ spirytusowy był prawie gotów do użytku.

PIERWSZY KANDYDAT MURZYŃSKI NA BURMISTRZA NOWEGO JORKU. Po raz to pierwszy w dziejach Nowego Jorku, wśród kandydatów na burmistrza tego miasta podczas wyborów, które się odbędą w listopadzie, znajduje się przedstawiciel rasy czarnej. Jest nim Simon Drew, znany „kaznodzieja“ dzielnicy murzyńskiej Harlem. Spodziewa się on otrzymać conajmniej 50 tysięcy głosów.

ARESZTOWANIE BANDYTY W STOGU SIANA. W ostatnich czasach policja warszawska i powiatowa miała do czynienia z czterema przestępcami, którzy, choć nie byli krewni, nazywali się — Wiśniewscy. Jeden z Wiśniewskich, imieniem Jan, był poszukiwany przez władze za czynny opór policji, usiłowanie zabójstwa oraz ucieczkę z aresztu. Niebezpieczny ten kryminalista ukrywał się w okolicach Pelcowizny, Anina oraz Piekiełka pod Warszawą. W nocy z soboty na niedzielę komendant posterunku policyjnego w Henrykowie p. Teodor Rafalski, dowiedział się przypadkowo, jakoby widziano bandytę w pobliżu wioski Stefanówka. Zorganizowana naprędce obława dała niespodziewane wyniki. Odnaleziono kryjówkę zbiega. Mieściła się ona w stogu siana, na gospodarskich gruntach. Z zachowaniem wszelkich ostrożności policjańci podkradali się do stogu. Bandyta spał w najlepsze, zagrzebany w sianie po szyję. Wyciągnięto go bez ceremonji, poczem nałożono mu kajdanki. W legowisku znajdował się karabinek kawaleryjski z obciętą lufą. Aresztowany bandyta miał w kieszeni 7 złotych, rozkład pociągów oraz liczne listy miłosne.

NIESAMOWITA PODRÓŻ MOTOCYKLEM. — Z Kiejdan donoszą o całkiem niezwykłym wypadku, jaki się wydarzył w pobliżu tego miasta. Ksiądz N., będąc zapalonym sportowcem zapragnął zakosztowania rozkoszy jazdy motocyklem, a właściwie kierowania maszyną na miejscu. Niedługo myśląc, wsiadł na motocykl i niechcący poruszył właściwą dźwignię, skutkiem czego niebacznie wprawił maszynę w ruch, która ku przerażeniu księdza pomknęła z szybkością 60 klm. na godzinę. Na szczęście niefortunny motocyklista, umiejąc sterować rowerem potrafił zachować równowagę, dzięki czemu motocykl się nie wywrócił, ale po zużyciu benzyny zatrzymał się pod Wiłkomierzem. Wielką sensację wywołał przejazd księdza przez miasteczko, przez które pędził z zawrotną szybkością, wołając: „trzymajcie!“

WYKRYCIE PRZESTĘPCÓW PRZY POMOCY GOŁĘBIA. Generalny dyrektor pewnej kopalni w Niemczech otrzymał przesyłkę pocztową, w której znajdował się żywy gołąb pocztowy. W liście, załączonym do przesyłki, wzywano dyrektora kopalni, aby przyczepił do gołębia 5000 marek i zwrócił mu wolność w przeciwnym bowiem razie grożono mu śmiercią.

Policja, którą zawiadomiono o tym fakcie, poleciła jednemu z lotników śledzenie lotu gołębia pocztowego. Gołąb po wypuszczeniu opuścił się w miejscowości Homberg-Hochheide do gołębnika, który pilot odfotografował. Właściciela gołębnika aresztowano. Zarówno on, jak i jego wspólnik przyznali się do autorstwa listu.

—o0o—

ECHA WOJNY ŚWIATOWEJ. Przy robotach ziemnych w Olkuszu koło starego cmentarza robotnicy wykopali zwłoki żołnierza austrjackiego, zakopanego w ubraniu. W butach żołnierza znaleziono 200 koron. Prowadzone są dochodzenia czy to zwłoki ofiary wojny, czy też morderstwa.

GROŹNY POŻAR POD KRAKOWEM. We wsi Kostrze, koło Tyńca wybuchł wielki pożar, który zniszczył zabudowania gospodarcze Jana Różyckiego, Michała Nowaka i Jana Jedynaka. W akcji ratowniczej brały udział straże z Pychowic, Skotnik, Kobierzyna i Krakowa. Ogień strawił doszczętnie 5 budynków. Powód pożarów nie stwierdzony.

KURSY ROLNICZE IM. ST. STASZICA.

Za przykładem lat ubiegłych Zarząd Kursów Rolniczych im. St. Staszica, korespondencyjnej uczelni dla rolników-praktyków, niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, ze w nadchodzącym roku szkolnym 1929/30, który zaczyna się dnia 2-go listopada r. b. prowadzone będą równocześnie:

1) Kurs rolniczy wyższy, dwusemestralny, stojący na poziomie szkoły średniej rolniczej, złożony z 240 wykładów;

2) Kurs rolniczy popularny, jednozimowy, złożony z 92 wykładów;

3) Drugi takiż kurs popularny rolniczy, złożony z przedmiotów bardziej specjalnych;

4) Kurs dla gospodyń wiejskich, złożony z 46 wykładów;

5) Kurs pszczelniczy, trzymiesięczny, złożony z 40 wykładów.

Szczegółowe programy każdego z powyższych kursów wysyła bezpłatnie na każde żądanie Zarząd Kursów Rolniczych im. St. Staszica, Warszawa, ul. Składowa 3, Muz. P. i H.



Kredyt na zakup drzewek owocowych.

Państwowy Bank Rolny wzorem lat poprzednich uruchomił kredyt na zakup drzewek owocowych w jesieni br., w wysokości złotych **60.000 dla terenu województwa krakowskiego** na dotychczasowych zasadach, t. j. za pośrednictwem Powiatowych Kas Komunalnych i silniejszych Towarzystw Zaliczkowych na przeciąg 3-ch lat ze spłatą w 5-ciu ratach półrocznych, z tem, że pierwsza rata płatną będzie po upływie jednego roku.

Zgłoszenia o wzmiankowane kredyty, przed wniesieniem do Powiatowych Kas Komunalnych lub Towarzystw Zaliczkowych, winny być zaopinjowane przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, przyczem przestrzeganą będzie zasada, aby z kredytu drzewnego mogli korzystać tylko ci rolnicy, którzy zakładają sad na przestrzeni minimum ¼ ha o jednym rodzaju drzew z 2-ma lub z 3-ma odmianami.

Realizacja kredytów następować będzie przez pokrycie faktur, względnie rachunków, które instytucje korzystające z tego kredytu przedkładać będą Bankowi.

Poszczególni więc rolnicy, korzystający z kredytów na ten cel w instytucjach pośredniczących, otrzymać mogą tylko materjał drzewkowy a nie gotówkę.

WYKAZ

cen notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 27 września 1929 r.

Pszenica dworska (za 100 kg.) zł. 40—50.50, targowa 38.50—39; żyto dworskie 25—26, targowo 24—25; jęczmień na krupy, stary 25—26, nowy 23—24; owies dworski 23—24, targowy 22—23; pęcak 34—35, Siekanka 35—36; Maka pszenna 45% 71—72, 65% 67—68, żytnia 70% 39.50—40; ziemniaki 7—8; otręby żytnie 17 do 17.50, jęczmienne 14—15; siano słodkie 10—11, kwaśne 6—7; Słoma długa 10—11, mierzwa 6—7; koniczyna 12—14.

Ceny koni z dnia 24 września 1929 r.

Konie pojazd. lekkie, zł. 450—800, robocze 300—450, rzeźne 90—180.

Ceny bydła żywej wagi, z dnia 27 września 1929 r.

Buhaje (za 1 kg.) zł. 1.05—1.65, woły 1.30—1.80, krowy 0.85—1.55, jałówki 1—1.75, cielęta 2—2.73, nierogacizna 2.60—2.80, bitej wagi 2.90—3.60.

Ceny skór i łoju za 1 kg.:

Skóry wołowe zł. 2.10, krowie 1.80, z jałówek 2.20, cielęce (1 szt.) 13—14 zł. — Łój nerkowy 1.40—1.60, I. kl. 1—1.10, II. kl. 70 gr.

Spęd bydła i świń zwiększony, cieląt słabszy. Tendencja utrzymana.

Z wydawnictw.

„GOSPODARSTWO“.

— Pisać wiersze nie sztuka — słyszy się często od tych, co to nie do jednej zaglądnęli książki i niejeden, naturalnie pokryjomu, „wierszyk popełnili“. I mają rację! Wystarczy bowiem „kropnąć“ sobie ze dwa „wpaść w dobry humor“ a rymy sypać się zaczną jak z rękawa. Tak! Lecz będą to tylko rymy, stulane do kupy, końcówki bez sensu i treści, jak weselna mowa organisty, czy innego uroczystościowego gaduły. Natchnienia, poezji darmo tam szukać, nigdy się jej nie znajdzie. Prawdziwa bowiem poezja, szuka ciszy, samotności, ucieka przed zgiełkiem i hałasem, idzie na pola orne i łąki pachnące, pod wiekiem zgarbione strzechy. Prawdziwego poetę wypielęgnowała spracowana ręka matki-ziemi, wychował go i wykształcił twardy i ciężki bój o życie.

Leży przedemną malutka książeczka p. t.: Gospodarstwo“ poezje, napisał St. Sakłak, wydała „Młoda Myśl Ludowa“. Przeczytałem pierwszy wiersz z tego zbiorku i zachwycił mię, przeczytałem drugi — porwał mię, jednym też tchem wchłonąłem w siebie wszystkie te wiersze i anim się oderwać nie mógł od tej prawdziwej poezji. Wspaniały, prawdziwie chłopski chleb z masłem, przewyborne słodkie jabłka i wiśnie! Zjadałem też po kilka razy te wiersze o starym domu i sadzeniu grochu, o żniwach i młoczce. Jak żywa stanęła mi przed oczyma moja wieś rodzinna, ze swojem słońcem i przypołudniem, to znów jesiennemi chmurami; silnie do głębi wstrząsnęła sercem i jakby z wyrzutem spytała: kiedy wrócisz znowu tam gdzie:

Szumi tęsknie łan pszenny, czekający kosy,
podrygują z rozkoszą stodół pustych wrota,
pod okołem wóz kopny o składanie prosi, a
garście chłopskie stwardniałe ciągną do roboty.

„Gospodarstwo“ St. Sakłaka naprawdę godne obejrzenie, zwiedzający je, do syta znajda tam smacznego i pożywnego posiłku, a gospodarz wart choćby i półtorą złotego za egzemplarz, który Redakcja „Piasta“ na żądanie każdemu wyśle.

J. M.

Sprostowania.

Otrzymaliśmy następujące sprostowania, które jakkolwiek nie odpowiadają warunkom przepisów ustawy, w myśl zasady „melliatur et altero pars“ należy wysłuchać i drugą stronę zamieszczamy:

Odnośnie do notatki w Nrze 33-cim „Piasta“ pt, „Krzywdy i nadużycia“, „Pokrzywdz nie przy dostawach szustru“, po myśli art. 32 Rozp. Prezydenta Rzpp. z 10 maja 1927, poz. 398 o prawie prasowem, proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest by:

1) Wagschal **po licytacji** oferował na szuter względnie tłuczeń;

2) Chłopi mieli dostawać szuter z rzeki Wisłoki lub Ropy po cenie najkorzystniejszej 13 zł. a Wagschal „ułatwił sobie sytuację dostawą kupy kamieni ze skały“;

natomiast prawdą jest, że

1) licytacja była rozpisaną na a) dostawę szutru z rzek i b) dostawę tłuczenia z kamieniołomu Langera w Jabłonicy;

2) cena za szuter z rzek waha sie od 3 zł. w 1 km. do 13 zł. w 16 km.;

3) na licytacji 21 grudnia 1928 na tłuczeń ze skały Langera oferowali tylko sami żydzi Langer, Neugreschel i Wagschal, **ani jeden chłop do tej licytacji nie stanął;**

4) licytacja ta zatwierdzoną nie została a w nowym terminie 25 stycznia 1929 na tłuczeń oferowali ci sami żydzi Langer, Neugreschel i Wagschal oraz jeden chłop Władysław Walczyk;

5) na tej drugiej licytacji **tylko oferta Wagschala** odpowiadała warunkom licytacji dostawy tłuczenia na km. 6—16, inni oferenci tylko na część w km. 10—16;

6) oferta Wagschala pisemna i zapieczętowana, podczas publicznej licytacji wniesiona została przezemnie po zamknięciu licytacji bezpośrednio, **publicznie otwartą i treść jej zebranym zakomunikowaną** i do protokołu w pisaną;

7) zatwierdzenie ofert nastąpiło w drodze urzędowej i każdy z interesowanych o wyniku zatwierdzenia został powiadomiony.

Inż. Juljan Lauterbach
Radca budownictwa i Kier. P. Z. D.
w Grybowie.

Na podstawie art. 32. rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 45, pkt. 398, upraszamy o zamieszczenie w najbliższym numerze P. T. pisma następującego sprostowania, odnośnie do artykułu „Chodorów, Dębica, a podatki i chłopska nędza“, zamieszczonego w Nr. 38 „Piasta“.

Nieprawda jest:

aby Ministerstwo oddało eksploatację bekoniarni Dębicy i Chodorowa pewnej fikcyjnej spółce, utworzonej przy lwowskim zarządzie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego za darmo.

Natomiast prawdą jest:

że Ministerstwo Rolnictwa, bekoniarni nikomu nie wydzierżawiło, a prowadzi je od czasu uruchomienia tych bekoniarni, to jest od 1. marca b. r. Bank Rolny we własnym zakresie.

Nieprawda, iż w Dębicy istnieją jakieś bekoniarnie, natomiast prawdą jest, że w Dębicy istnieje Związek Spółdzielni Przetworów Mięsnych, Spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Dębicy, która zajmuje się skupem nierogacizny przez swoich członków, t. j. Spółdzielnie powiatowe i eksportowe, oraz istnieją Państwowe Przetwórnie Mięsne, będące w zarządzie Państwowego Banku Rolnego, które zajmują się wyrobem bekonów, co niepoinformowani często identyfikują i nie rozróżniają.

Nieprawda jest, aby nasza instytucja handlowała zezwoleniami wywozowemi, a natomiast prawdą jest, że korzystała z zezwoleń na faktycznie eksportową trzodę, a niezużyte odsyłała z powrotem Syndykatowi Eksportowemu w Warszawie, czego dowodem są nasze księgi.

Nieprawdą jest, aby Rząd robił jakiś nacisk polityczny na Spółdzielnię, prada natomiast jest, że Rząd żadnego nacisku nie robi, a spółdzielnie rządzą się automatycznie przez Zarząd i Radę Nadzorczą, do której przeważnie należą chłopi — producenci.

Nieprawda jest, aby w naszej Instytucji działy sie jakieś nadużycia i skandale, które powinna zbadać prokuratorja, a natomiast prawdą jest, iż przeciwko naszej Instytucji nie podnoszono żadnych zarzutów.

Nieprawda jest, aby Związek Spółdzielni Przetworów Mięsnych stał w obliczu bankructwa, prawda natomiast jest, iż wykazuje tego roku małe dochody.

Związek Spółdzielni Przetworów Mięsnych
Spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością.
Dębica.

Zagadki i szarady.

Ułożył J. K.

I. UKŁADANKI.

1) Spółgłoska + gatunek ziemi + część z kłosa = cnota;
2) Spółgłoska + spójnik + karta + spółgłoska = tygodnik;
3) Imię męskie + samogłoska + spółgłoska = mąż stanu;
4) Spółgłoska + spójnik + miara powierzchni + samogłoska = cnota;
5) Część długu + spółgłoska = wielki syn ludu;
6) Część ciała + 2 spółgłoski + spójnik = chłopski poseł.

SZARADY.

1) Pierwsze jest drzewo, które rośnie w lesie,
Drugie przy drodze, strzerz się, gdy koń niesie,
Trzecie, poszukaj w abecadle w środku,
Całość to imię, co Polsce w jej dziejów zarodku.
Przyniosło dobrą nowinę i życie.
Jakie — gdy zgłoski te dobrze ułożycie.

*

2) Pierwsze, pół drugie, nazwisko poety polskiego,
O które się pytaj i dziecka szkolnego,
Resztę drugiego, spójnik dobrze znany —
Trzecie i czwarte — spójrz w ogródek kochany —
Stoi jak świeca, dźwiga plon twej pracy,
Całość to sprawa nasza kochani Rodacy.

*

3) Pierwsze z drugiem, krawiec potrzebuje,
A trzecie z drugiem, nazwisko świętego —
Całość — to państwo, skromny obszar obejmuje,
Ale ma powagę od świata całego.

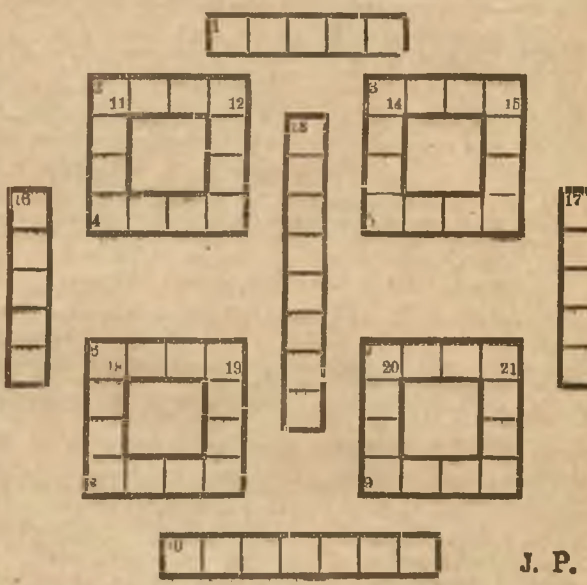
*

4) Pierwsze, poeta trudne pisał wiersze,
Drugie jest w handlu, na szyldach lub bramie,
Całość, uczucie budzi w nas najszczersze,
I za nim krwawe, chętnie znosim znamię.

—ooo—

Dział rozrywkowy

Za dobre rozwiązanie wszystkich szarad przeznacza redakcja do losowania kilka pięknych książek.



J. P.

Poziemo:

1 nazwiska przewódcy ruch. ludowego
2 inaczej żarty
3 co sprowadza karę
4 inaczej źdźbło
5 zwierzę górskie hodowlane
6 inaczej gadanie
7 pospolita nazwa muchy, osy i t. p.
8 pierwszy okręt na świecie
9 z rodziny, osoba żeńska
10 imię świętego z Paulo

Pionowo

11 dziki zwierz spokrewniony z psem
12. grecki bożek miłości
13 nazwisko redaktora ludowego
14 napój z winogron
15 imię żeńskie
16 nazwa stronnictwa ludowego
17 inaczej poganiacz wołów
18 petarda wybuchowa
19 wykrzyk zdziwienia
20 rośnie na drzewie
21 inaczej pani

Szarada 1.

Z dwoma lub jednym garbem jest araba skarbem?

Szarada 2.

Kusi na ziemi ludzi, awantury w nich budzi, ludzie piją, wiwaty biją?

*

Rozwiązanie należy przesyłać pod adresem redakcji do dni 14-tu. Wynik rozlosowanych nagród za dobre rozwiązanie ogłosimy za 3 tygodnie.

Odpowiedzi Redakcji.

Ed. Gut. Biecz: W przesłanych wierszach myśl bardzo piękna, jednak forma nieudolna. To nie jest poezja, to są rymy i to rymy dosyć słabe. Nie umieścimy. Skrypt zwracamy. — **W. P. Jan Sobol:** W sprawie renty damy wyjaśnienie po zbadaniu w Izbie Skarbowej. — **W. P. Franciszek Kotapka:** Z podpisem Pańskim otrzymała Redakcja doniesienie na wójta, że krzywdzi gminę dlatego odpowiedzieliśmy na pytania postawione, czyniąc zadość życzeniom zapytującego. — **W. P. Szymon Juszczak, Rupniów:** Z listu widać, że Pana nie można zaliczyć do kategorji inwalidów wojennych ani inwalidów cywilnych z czasów wojny. Widocznie odniósł Pan uszkodzenie w czasie pracy w jakiejś fabryce i tylko Zakład Ubezpieczeń wypłaca Panu zasiłek a nie Izba Skarbowa. Dla braku obszerniejszego opisu, wśród jakich powstało uszkodzenie cielesne, nie możemy Panu obliczyć renty. — **W. P. Karol Szypuła, rzeszowskie:** „Parę słów na czasie“, „Brak zrozumienia i jedności“, „Gdzie my teraz żyjemy“ — złączyliśmy w jeden artykuł, który znajduje się w drukarni. Cześć. — **W. P. A. Pasicki:** Za podobne „ostrzeżenie“ już raz ulegliśmy konfiskacie, a Pan ma doniesienie do Prokuratury za rozszerzanie nieprawdziwych wieści. Nie mąćmy im błogiego snu, z którego nawet huk bomb, podłożonych podczas Targów lwowskich, nie może zbudzić. Artykuł „Łączmy się“ zawiera propozycję, która doprowadziłaby do chaosu, ale nie do zjednoczenia, próby takie były robione z ujemnym skutkiem.

Mamy do sprzedania
10 tysięcy ubrań
po 55 Złotych
i tyleż sukiennych kurtek po 38 zł.

Nie do wiary a jednak prawdziwe

Marynarka, kamizelka, długie spodnie, z najlepszego kamgarnu, modnie uszyte, starannie wykończone, pierwszorzędne materjały na podszewkę i kieszenie sprzedajemy wprost za bezcen.

To nie żydowska tandeta ale solidny towar gwarantowanej jakości,

Tajemnica taniości to wielki obrót, mały zysk i pozbycie się pośredników-pijawek.

Przy zamówieniu podać żądany kolor, popielaty, granat., zielonkawy, czarny, wysokość i obwód piersi pod pachami w centymetrach danej osoby. Kosztów przesyłki nie liczymy. Zgłosić się natychmiast. 1324 (1-4)

BIURO HANDLOWE „BETA“
KRAKOW, UL. LUBICZ L. 3.
Niema ryzyka
Nieodpowiednie wymieniamy lub zwracamy pieniądze.

„SUMMIT“
1302 (1-50)
Brusiki naturalne
są wyśmienite
wszędzie do nabycia
po cenie detajlicznej
zł. 1,40, 1.30, 1.20 i 1.10.

Kucharki

dobrej, która pełniłaby obowiązki doświadczonej i poważnej gospodyni domu, potrzebujemy zaraz do internatu. Dokładne informacje o pracy i warunkach zgłaszać do Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach p. Modlnica k. Krakowa. 1328 (-)

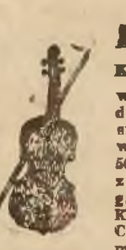
Potrzeba 2 chłopców zdolnych do nauki stolarstwa. Zgłoszenia Jan Olejak Bochnia ul. Krakowska 151.
1327 (1-2)

LATARNIA



KOMETA

Dobra — Mocna — Polska.
42045



Ignacy Cypres
Kraków, ul. Szewska L. 13 P.

wysyła: **Mandoliny** włoskie po 25 do 28 zł. — **Skrzypce** szkolne ze smyczkiem 22 zł. **Harmonje** 1-rzęd. wied. mod., 35 zł., 2-rzęd., wied. mod. 50 zł. Niklowy „Gre Roskopf“ paten. z łańcuszkiem 13 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł. Klarnet 8 klap. 38 zł., 10 klap. 45 zł. Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzyczn. darmo i opłatnie.
764206

KOBIETY! Jeżeli która z was jest wewnętrznie oberwaną, albo wypada jej macica lub ma pękniętą błonę t. j. przepuklinę w pachwinie, na podbrzuszu lub na pępku, albo gdy przebyła ciężkie połogi lub operacje i z tego powodu cierpi na ból i pieczenie w plecach, krzyżach i pod łopatkami — dalej ból i zawrót głowy, bóle i niestrawność żołądka itp. Otóż przez to staje się niezdolną do pracy i skraca sobie życie, — niechaj każda z takich kobiet, nawiedzona którąkolwiek z tychże chorób, odniesie się z całem zaufaniem i zwróci ustnie lub pisemnie po odpowiedni bandaż do specjalisty

„bandażysta L. POLACZEK w Samborze 18 a“.

Przy zamówieniu pisemnem na bandaże należy podać co następuje: 1) objętość nitką w pasie, 2) objętość przez brzuch, 3) objętość wokoło poniżej brzucha, 4) wiek, 5) zajęcie, 6) ilość przebytych połogów, 7) wszelkie inne szczegóły i opis swego niedomagania i cierpień.

(Cena od 18 zł. do 40 zł.).

Pocztą i listownie załatwia się wszystko dyskretnie. 1322 (1-12)

›Szczyt‹

Najlepsza kosa
rzeczywiście doskonała.

O ile wątpisz, czytaj zdanie nabywcy, który po koszeniu tak napisał:

Płudy gm. Somianka
28/7 1929
p. Wyszków, pow. Pułtuski.

Dotychczas nikt z nas nie posiadał nigdy lepszej kosy jak kosa z firmy „Szczyt“:
Jan Kłębek.



PROTEZY
sztucznych nóg i rąk dla amputowanych.
Aparaty podtrzymujące i dla koregowania,
wyrabia
M. L. Polaczek
w Samborze 18.
Cenniki darmo.

FABRYKA ZEGARKOW SZWAJCARSKICH wysyła za zaliczeniem
ZEGAREK Z SEKUNDNIKIEM z dewizką
marki CHRONOMETRE za zł. 5·85 (zamiast zł. 28·—)

Zegarek płaski wyregulowany do minuty, z 10-let. gwarancją za 5·85, 2 szt. 10·03 3 szt. 15.25, w lep. gat. fantazyjny zł. 6·85 i 7·50 „CHRONOMETRE PRIMA“ zł. 9·50 i 12·75. Ze świecącym cyferblatem i wskazówkami lub z nowego fr. złota 8·90, 12·— i 14·50. Kryty Ankier 14·95, 17·50, 22·28. Znany, marki „A. MOSER“ z długoletnią gwar. 17·35, 19·50, 28·—, 25·— Na ręce z paskiem zł. 9·50, 11·75, 12·—. Ze świecącym cyferblatem 15·50, 17·50 i 19·25. Budziki 10·50, 11·75, 13·—, 15·— i 17·50. Dewizki z n. fr. złota dopłata 1·50, 2·50, 3·—, 5·—. Adresować:



M. POZNAŃSKI, Warszawa, Nowy Swiat 12p.

1326 (1-2) Za koszta przesyłki płaci kupujący. **CHRONOMETRE**

Do sprzedania

okazyjnie kilka realności w Krakowie, oraz gospodarstw rolnych w Zachod. Małopolsce. 1202 (-)
Zgłoszenia w Adm. Piasta pod „Sprzedaż.

BACZNOSC POLKI I POLACY! POPIERAJCIE FIRMĘ SWOJSKĄ!

Niezwłocznie zamawiajcie i kupujcie słynne b. trwałe **Korczyńskie PŁOTNA** na wszelkie bielizny, — **CAJGI** na ubrania itp. wyroby tkackie, które poleca:

RRZEMYSŁ TKACKI, J. JORASZA
KORCZYNA, pow. Krosno.

(Na próbki nadesłać, 1 zł. znacz. poczt. w liście). Do zakupionego towaru, dodaje firma **Nagrody**, różnej wartości, w tkaninach lub w rabacie. Każdy, który wylosuje, otrzyma zaraz w dodatku. 1257 (1-0)

MASZYNY DO SZYCIA
systemu Singera, pierwszorzędnej dobroci, nagrodzone złotemi medalami
poleca 1307 (1-4)
JÓZEF ANKUDOWICZ WARSZAWA, NOWOGRODZKA 2.

Nożne bębenkowe 1. gat. 280 zł., gabinetowe kryte 330 zł., duże krawieckie 350 zł. — Tylko te są najtrwalsze i najodpowiedniejsze na prowincję. 15-letnia gwarancja. Wysyłamy na prowincję za zaliczeniem kolejowem po otrzymaniu pocztą 50 zł. zadatku. — Przesyłka na koszt firmy.

Uwaga: firma chrześcijańska.

PARCELACJA

maj. Pabierowice i Czachów 450 ha. gruntów pszenno buraczanych, położonych w odległości 3 klm. od Grójca przy szosie — w sąsiedztwie cukrownia. Cena przystępna. Warunki dogodne. Sprzedaż przy pomocy Banku Rolnego.
Wiadomość: **Warszawa, Sienna 61 m. 33 A. ŁĄCZKOWSKI** tel. 529-61, bądź na miejscu w czwartki, piątki i soboty. 1329 (12)

GŁUCHOTA ULECZALNA

Fenomenalny wynalazek „EUFONJA“ zademonstrowany specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie
„EUFONJA“ Liszki koło Krakowa

ZAGRODA WZOROWA
PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH
najstarszy, najtańszy, najpoczytelniejszy ilustrowany, fachowy tygodnik rolniczy
MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

ZAWIERA: artykuły ze wszystkich dziedzin rolnictwa, drobne porady, odpowiedzi na pytania, dział handlowy i inne.

DODATKI: **„WIEDZA I ŻYCIE“ — „PRZEWODNIK GOSPODYŃ“**
w grudniu: **KALENDARZ ścienny.**

Prenumeratorzy, którzy uiszczą przedpłatę na r. 1930 do 10 grudnia br. uczestniczą w **losowaniu Kalendarza Gospodarskiego na 1930 r. co drugi wygrywa.**

PRENUMERATA płatna z góry	rocznie	12·— zł.
	półrocznie	6·— zł.
	kwartalnie	3·— zł.

Adres Redakcji i Administracji:
Telefon Nr. 0327. **KRAKOW, PL. SZCZEPANSKI 8.** P. K. O. Nr. 405.640.

— Cóż to sąsiedzie? Krowa Wam padła?
— Ha, żal mi Was bardzo. By uniknąć nieszczęść w przyszłości radzę Wam: Kupcie natychmiast książkę:

„Skuteczna Pomoc dla Zwierząt domowych“

Ważne rady i wskazówki we wszelkich chorobach zwierząt domowych.
Cena 3·50 zł. — Wysyłka po przekazaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem. 1295

Drukarnia Mieszczańska T. A. Poznań
Murna 2, narożnik Nowej Nr. 5. — P. K. O. Poznań 203-485.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze; Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Seigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.